

# NOWINA

SUSKA

CENA 5 ZŁ

**(...) dziś w mieście Dawida  
narodził się wam Zbawiciel,  
którym jest Mesjasz, Pan.**

**Łk 2, 11**





# Tak, POMAGAM!

**Świąteczna zbiórka żywności Caritas, czyli o gestach miłosierdzia, które „przypominają, że Bóg jest Miłością”, przez ręce tych, którzy chcą pomóc.**

W dniach 9-10 grudnia 2016 r. suska młodzież po raz kolejny raz wzięła udział w ogólnopolskiej zbiórce żywności w ramach corocznej akcji Caritas „Tak, POMAGAM!”. Zbiórkę nadzorował licealny i parafialny koordynator akcji: ks. Piotr Fąfrowicz, przy wsparciu ks. Piotra Płoskonki, katechety z Zespołu Szkół im. W. Goetla.



**M**łodzi wolontariusze wspierali charytatywną działalność Caritasu (spośród wielu dostępnych możliwości wybrali poświęcenie swojego wolnego czasu), ubrani w koszulki z logo Caritas, zachęcali odwiedzających sklepy, do gestów pomocy dla najuboższych, zbierając produkty spożywcze z długim terminem przydatności do spożycia. Zbiórkę przeprowadzono w sklepach na terenie naszego powiatu (Sucha Beskidzka: Biedronka, Tesco, Delikatesy Centrum, Intermarche, Żabka, Kicek, Stryszawa: Spar, Lewiatan, Zembrzyce: Spar, Budzów: Carrefour, Lewiatan).

„Podczas zbiórki zebrano 2,5 tony żywności, która trafi do najbardziej potrzebujących rodzin. Liceum Ogólnokształcące nr I reprezentowało 108 wolontariuszy, Zespół Szkół im. W. Witosa – 30 wolontariuszy. Bóg zapłać za wasze zaangażowanie, w które wkładacie tyle serca i sprawiacie, że w tym świecie możliwe jest krążenie miłości w nas i wokół nas” – komentuje cały przebieg zbiórki ks. Piotr Fąfrowicz.

Wioleta Sulka



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
wszystkim parafianom  
życzymy pełni łask Bożych,  
odwagi do pełnego zaufania  
Bożemu Miłosierdziu,  
wytrwałości w drodze za Chrystusem  
oraz radości i pokoju,  
przynoszonych przez Ducha Świętego.  
Podążajcie za nowonarodzonym  
Panem z radością,  
nie tylko w tym świątecznym czasie,  
ale także w Nowym Roku.  
Bądźcie zawsze zjednoczeni z Maryją  
i Jezusem – nieście Go wszystkim  
poprzez świadectwo Waszego życia.



## SPIS TREŚCI

Tak, POMAGAM!	2
Prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek	4
Czy jesteśmy gotowi?	8
Komunikacja, cierpliwość i łzy	11
Posłani na apostołskie drogi	12
Święto młodości i wiary	15
Tragedie górskie – Pilsko	19
Mroki komunizmu w suskiej parafii	20
Ks. Kazimierz Jancarz – jego życie i dzieło	24
POMÓWIENIE – Oszczęstwo	25
Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny	26
Ku pamięci Grzegorza Jani	28
Kącik Malucha	30
Historia ich miłości	31
Zakończenie Roku Miłosierdzia	31
ŚDM trwa nadal...	32

**O**ddajemy w Państwa ręce trzeci numer naszego parafialnego pisma. Koniec roku jest czasem podsumowań, refleksji nad minionym i spo-  
glądania z nadzieją w przyszłość. Za nami Świątowe Dni Młodzieży w Krakowie, Jubileuszowy Rok Miłosierdzia przypadający w 1050. rocznicę Chrztu Polski, której obchody zakończyliśmy w naszej Ojczyźnie Aktem Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana.

Jako parafia maryjna – pod wezwaniem Tej, która była pierwszym tabernakulum dla naszego Zbawiciela, oddajemy się i my w jej macierzyńskiej opiece. Znakiem tego niech będzie otoczenie wciąż poświęconej przez duszpasterzy naszej parafii kopii obrazu, który dołączony jest do niniejszego wydania. Przedstawia on Matkę Bożą Suską i kiedyś znajdzie się w ołtarzu głównym naszej świątyni. Zanim jednak to nastąpi, przyjmijmy w ten świąteczny czas Maryję z Dzieciątkiem do siebie, do naszych domów.

Redakcja

BIULETYN SPOŁECZNO-RELIGIJNY  
**NOWINA**  
SUSKA

**Zespół redakcyjny Parafii Nawiedzenia  
Najświętszej Marii Panny w Suchej Beskidzkiej**

**Redaktor naczelny:** Ks. Andrzej Klimara

**Opracowanie graficzne:** Maciej Hojda **Korekta:** Zborowska/Januszek

**Adres Redakcji:** ul. Kościelna 3, 34-200 Sucha Beskidzka



# Prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek

Rozmowa z ojcem prof. Tadeuszem Dionizym Łukaszukiem

**Pan Bóg wybrał drogę przyjścia na świat poprzez Matkę Najświętszą. Współczesny człowiek ma tutaj wątpliwości. Dlaczego to nie była do końca droga ludzka? Dlaczego wierzymy, że Matka Najświętsza poczęła Jezusa Chrystusa bez współudziału św. Józefa?**

Z tym pytaniem często się spotykałem u swoich studentów. Czy było możliwe inne wejście Chrystusa w historię ludzkości? Na pewno tak. Była możliwa droga normalnego naturalnego zrodzenia Chrystusa z Marii i Józefa. Jednakże zapis ewangeliczny pod tym względem jest dosyć jednoznaczny i nieustępliwy. Ewangelie zdecydowanie obstają za tym, że nie było w tym udziału Józefa. Jaki argument mógłby tutaj posłużyć, że Bóg wybrał taką drogę? Ojciec Niebieski chciał być wyłącznym Ojcem Jezusa Chrystusa. Nie chciał się dzielić ojcostwem z jakimś ojcem na ziemi. Ten argument można przytaczać jako pewną rację, tzw. *conveniēsis*, stosowności czyli - tak wypadło. Wiemy, że Józef miał pewne problemy z przyjęciem informacji o poczęciu dziecka. Nie wiedział, jak się do tego odnieść. Jednak ta sprawa została potwierdzona i rozstrzygnięta przez samą interwencję Nieba. Później w dokumentach Kościoła zawsze się mówi o Matce Bożej – Maryja Dziewica, zawsze Dziewica.

**Kim więc był Jezus Chrystus, Jezus z Nazaretu? Za kogo się uważał i czy można stworzyć Jego charakterystykę?**

Według wiary wyznawanej przez nas, chrześcijan, Jezus Chrystus był Bogiem i człowiekiem. Prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. I te dwa Jego wymiary trzeba zawsze w całej prawdzie uwzględniać. Oczywiście, dla współczesnych, czyli dla ludzi żyjących przed dwoma tysiącami lat, był po prostu, przede wszystkim człowiekiem, tzn. w człowieczym swoim kształcie, w człowieczej swojej formie się ujawniał i człowiecze wszystkie cechy indywidualne zachowywał. I można w Jezusie Chrystusie uchwycić Jego charakterystykę od strony ludzkiej. Te rzeczy już znawcy i badacze w pewnym sensie ustalili. Uważają, że Jezus Chrystus był człowiekiem



O. Tadeusz Dionizy Łukaszuk, paulin, profesor doktor habilitowany, kierownik katedry teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym w Papieskiej Akademii Teologicznej, wykładowca dogmatyki w kilku Wyższych Seminariach Duchownych na terenie Krakowa. Autor wielu książek. Ur. 3 lutego 1934 w Rakowiskach k. Białej Podlaskiej, zm. 5 września 2014.

przede wszystkim dobrym, sprawiedliwym, miłym, spieszącym z pomocą. W wartościach naszych był podobny do innych ludzi, tylko bez podobieństwa pod względem grzechu. Tego Jezusowi przypisać nie można. Zresztą sam potrafił takie śmiałe pytanie postawić swoim przeciwnikom: „Kto z was dowiedzie mi grzechu?” I nikt tego dowieść nie potrafił.

**A na jakiej podstawie uważamy, że On był i jest Bogiem?**

Podstawę do tego, żeby przyznawać Jezusowi Chrystusowi bóstwo po prostu czerpiemy z Jego wypowiedzi, z Jego zachowania, z Jego świadomości, którą posiadał i jaką przejawiał w stosunku do Boga jako swojego jedynego Ojca – najlepszego, wobec którego miał prawo mówić, że to jest Jego Abba, czyli Tata - prawdziwy Ojciec. A prawdziwy Ojciec to ten, który ma taką samą naturę jak i Jego Syn. To raz. Po wtóre – Jezus Chrystus zachowywał się tak, jak się zachowuje ktoś, kto ma poczucie godności i władzy prawdziwie bożej, tzn. czuł się suwerenny w sprawach takich jak świętości Starego Testamentu, ustanowione zresztą przez samego Boga Wszechmogącego. Uważał m.in., że ma prawo interpretować zachowanie szabatu, świętowania tego dnia w ciągu tygodnia. A prawo było własnością samego Boga, przez Boga dane i tylko ktoś, kto Bogu był równy, kto był po prostu prawdziwym Synem tegoż Boga, mógł sobie pozwolić na ewentualne zmienianie pra-

wa, które obowiązywało w Izraelu jako prawo boskie. To nie jest wyczerpująca odpowiedź na temat: skąd się to przekonanie o boskości Chrystusa zrodziło. Dla nas teologów dogmatyków ważna jest w tym miejscu sama świadomość Jezusa Chrystusa. Natomiast apologetyci jeszcze stawiają takie pytanie: „Czy ta świadomość jest wiarygodna?” I uważają, że jest pod każdym względem wiarygodna, bo Jezus Chrystus przejawiał absolutną równowagę psychiczną, nie miał żadnych zachwiał w swojej świadomości. Po prostu był człowiekiem w pełni odpowiedzialnym. To, co mówił, to mówił zgodnie z tym, o czym był najgłębiej przekonany, czego naprawdę w swoim wnętrzu doświadczył. I to w ten sposób w apologetyce się w pewnym sensie uwiarygodnia tę Jego świadomość.

**W Ewangeliach bardzo ważną częścią są opowiadania o cudach Chrystusa. Czy one mają jakieś znaczenie dla naszego odkrywania Go jako Boga?**

Niewątpliwie cuda mogą być pewnym pomocnym argumentem w tej sprawie. Bo cuda oczywiście działali przed Chrystusem wysłańcy Pańscy, a więc: prorocy, patriarchowie, wielcy ludzie Starego Testamentu, np. Mojżesz. Ale samo działanie cudów nie świadczyło i nie dowodziło tego, że oni byli bogami. Jednakże cuda jako pewne potwierdzenie

Jezusowej świadomości, Jezusowych wypowiedzi, Jezusowych zachowań mogło mieć pewną wartość dowodową. Są też świadectwem, że z Nim i przez Niego przyszły czasy mesjańskie. Tak zresztą sam Jezus swoje cuda ustawia. Kiedy Jan pyta: „Czy Ty jesteś tym, na którego czekamy, czy na innego mamy czekać?”, to Jezus powiada: „Idźcie i powiedźcie, co widzicie. Ślepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, trędowaci bywają oczyszczeni, a ubogim jest głoszona Ewangelia”. Czyli spełnia się to, co zapowiedział na czasy mesjańskie prorok Izajasz. To była zasadnicza funkcja cudów Jezusowych. Zaświadczyć, że czasy mesjańskie przyszły. Z Nim.

**Wspomnił ks. Profesor o świadomości Jezusa Chrystusa. Czy Chrystus już jako dziecko był świadom tego, że jest Bogiem? Czy tę świadomość dopiero odkrywał?**

To jest sprawa bardzo skomplikowana dla badaczy. Uważamy, że Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek dorastał do własnej świadomości, tzn. jako dziecko był właściwie nieświadomy swej boskości. Później, powoli, ta świadomość się rozwijała. Mamy taki dowód w Ewangelii, że jako dwunastoletni chłopiec Jezus miał już poważną świadomość związków z Bogiem Ojcem Wszechmogącym,



Grota narodzenia.





Współczesny widok Betlejem.

kiedy powiada: „W sprawach mojego Ojca być powinienem”. Opowiada to zresztą swojej matce: „Czyście nie wiedzieli, że ja w sprawach Ojca być powinienem”. Domyślnie, prawdopodobnie w tym miejscu było użyte słowo Abba, czyli Bóg dla Niego jest Abba. Jezus się tym słowem posługiwał w określeniu Boga Wszechmogącego. On dla Niego był zawsze Abba, tzn. kimś bardzo bliskim. Niektórzy właśnie nawet w tej odpowiedzi chcą widzieć pewną relację do pytania postawionego przez Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Jezusową, kiedy ta powiada: „Synu, cóżeś nam uczynił? Oto Ojciec Twój, czyli Abba, Józef i ja z lękiem szukaliśmy Ciebie”. A Jezus tutaj odpowiada: „Czy nie wiedzieliście, że w sprawie mojego Abby, mojego Ojca być powinienem”, tzn. jak gdyby chciał, tutaj właśnie, po prostu się w pewnym sensie uwolnić od tej zależności od Józefa jako Abby, wcale jednak nie pogardzając nim, tylko w imię pewnej prawdy. Mój Abba, mój Ojciec, to właśnie ten, którego świątynia jest własnością i którego tutaj właśnie w sposób specjalny się czci. Bo Jezus został w świątyni, jak wiemy. Czyli sprawa Jego Ojca to jest właśnie świątynia. Dwunastoletni Jezus ma jakąś świadomość, taką jaką dwunastoletni, dobrze rozwinięty młodzieniec powinien mieć w różnych sprawach. Dziecko królewskie np. syn królewski, dwunastoletni, przypuszczam, że już wie, kim jest. Tak to można świadomość młodego Jezusa przez pewną analogię z jakąś świadomością królewskiego dziecka, czy innego syna jakiegoś wybitnego człowieka porównać.

**Ze świadomością tego, kim jest, również narastała świadomość wizji zbawienia świata. Skąd nasze przekonanie, że światu potrzebny był Zbawiciel, że świat potrzebuje zbawienia?**

Same dzieje, sam los ludzki stawiał coraz bardziej dojrzałe żądanie, że musi wkroczyć sam Pan Bóg w nasze układy, żeby je naprawić. Bo to, co nasze pokolenie przeżywa, to przeżywa każde pokolenie. Widzi się, że na świecie jest źle. Świat jest ciągle mocno przeżarty i przeżerany przez zło i trzeba z tego,

bardzo różnorakiego zła ten świat jakoś wydobyć. Co to znaczy odkupić? Odkupić to znaczy zbawić, tzn. po prostu wyrwać z tej sytuacji, która jest sytuacją ujemną, sytuacją złą, zadającą cierpienia, ból, udręczającą człowieka i przenieść tegoż człowieka do sytuacji innej. Jak mówi św. Paweł: „Bóg przeniósł nas do królestwa Swego Syna”, a więc, do innej sytuacji. Sytuacji gdzie jesteśmy obdarzeni światłem, pewną radością, zadowoleniem itd. To jest to pewne wydobywanie z ciemności, przeniesienie do światłości. Poczucie ludzkości było takie, że tego wszystkiego może dokonać tylko Bóg Wszechmogący. Interwencja Boża. Stąd było oczekiwanie na tę interwencję. U Żydów było to oczekiwanie na Jahwe, na Dzień Jahwe, Dzień Pański. Często ten dzień, a właściwie coraz bardziej ten dzień zaczął się utożsamiać z nadejściem obiecanego Mesjasza. Razem z nadejściem Mesjasza po prostu dokona się nasze zbawienie.

**Wczesny okres życia Chrystusa opisany w Ewangeliach dzieciństwa, jest dosyć często przez biblistów interpretowany jak odpowiedź na zapowiedzi starotestamentalne. Co w tym opisie dzieciństwa, w tym przekazie jest prawdziwe, a co tylko jest symbolem?**

Ewangelie dzieciństwa są dwie: u Mateusza i Łukasza. U obydwu pierwsze dwa rozdziały to są Ewangelie dzieciństwa. To jest specjalny rodzaj literacki. Na pewno jest to znacznie odmienna i w swojej historycznej wartości różna forma zapisu o Jezusie w stosunku do tego, co jest powiedziane o Jego publicznej działalności. Jednak okazuje się, że sporo historycznych, realistycznych wymiarów jest w tych Ewangeliach dzieciństwa. Występuje dokładne określenie czasu, kiedy to się dzieje, są dobre określenia miejscowości, w których się pewne rzeczy dokonują. A więc widać, że ci, którzy te Ewangelie spisywali, jakoś się zupełnie nie oderwali od rzeczywistości. Chcieli to wszystko również przekazać chronologicznie, w ujęciu czasowym. Rzecz dzieje się w Nazarecie, później w Betlejem, później jest ucieczka do Egiptu, później jest dokładny opis panowania Heroda, zgod-

ny z historyczną prawdą o pewnym okrucieństwie, lęku o władzę tego człowieka. To są sprawy, które właściwie nadają wymiar autentyczności temu całemu opisowi. Natomiast inne szczegóły? Bo ja wiem, czy to są symbole czy alegorie literackie, czy prawda? Szczegół, że aniołowie zapowiadają o narodzeniu Jezusa pasterzom, to może być dodatek literacki samych twórców. Natomiast szczegół, że nastąpiło Boże Narodzenie w stajence, w grocie raczej, to jest jednak realne. Tym bardziej, że jest w Ewangeliach zaznaczone: „nie było miejsca w gospodzie”. Kobiętom zdarza się przecież rozwiązywanie w nietypowej sytuacji, np. w podróży. I akurat w takim czasie nastąpiło narodzenie Jezusa. To tak trzeba na to patrzeć. Bibliści powiadają, że zasadnicze elementy tych opowieści o dzieciństwie Jezusa są historyczne, a obok nich są rozpięte ujęcia literackie, upiększające to całe wydarzenie. Chodziło w tych dodatkowych elementach upiększających o to, żeby podkreślić, iż to dziecię to jednak postać przełomowa w dziejach całego porządku religijnego.

**Jednak nagromadzone są tam elementy, które podkreślają, że Chrystus przyszedł na świat wśród prostych ludzi. Maryja, Józef, pastuszkowie, stajenka – to wszystko kojarzy się z ubóstwem. Na pewno nie z wielkim światem, na pewno nie ze zbytkiem, na pewno nie z królestwem. Czy to ma jakieś znaczenie? Czy coś przez to Pan Bóg chciał powiedzieć? Czy to jest przypadkowy wybór?**

Ja bym nie kładł wielkiego nacisku na to, że Jezus przyszedł na świat w jakiejś biedzie. Chyba nie. Sytuacja jego rodziny, Jego otoczenia nie była skrajnie biedną. To była rodzina rzemieślnika. Dobry rzemieślnik nigdy nie jest człowiekiem bardzo biednym. Myślę, że św. Józef i Maryja Panna stanowili rodzinę względnie średniozamożną. Choćby z tego widać, że stać ich było na ucieczkę do Egiptu. Musieli mieć na to pewne środki, żeby do tego Egiptu się udać. Każdy wyjazd (dzisiaj też) za granicę wymaga pewnych wydatków. Poza tym Jezus pracujący później, jest traktowany jako cieśla, jako rzemieślnik. Nikt nie ma

pretensji do Niego, że On jest jakimś złym rzemieślnikiem. Partaczem, powiedzielibyśmy po dzisiejszemu. Prawdopodobnie był bardzo odpowiedzialnym, tak jak Józef, rzemieślnikiem, a tacy ludzie na ogół mają przynajmniej średnią pozycję społeczną. Tak mi się zdaje. Tutaj czasem przesadza się, kiedy się mówi, że Jezus był taki biedny. Nawet ten złóbek, ta grota. To też nie jest z biedy. Nie jest powiedziane, że ich nie było stać na tę gospodę. Prawdopodobnie było stać Józefa, by opłacić pobyt w gospodzie. Tylko jest powiedziane, że nie było miejsca. Co było robić? Trzeba było szukać jakiegoś dachu nad głową, żeby odpocząć. Czy ubóstwo? W swoim zachowaniu Jezus widziany był jako człowiek. Nie jest powiedziane, że jako człowiek ubogi. Normalny człowiek. Człowiek przeciętny jest człowiekiem specjalnie nie opływającym w jakieś bogactwa. Zresztą potem, kiedy był działającym publicznie, to wiadomo, że całą jego grupkę wspierały zamożne kobiety, wśród których była też prawdopodobnie dosyć zamożna Maria Magdalena. Jezus bywa też zapraszany do bogatego celnika, do faryzeuszów. A faryzeusze to byli najczęściej rzemieślnicy. Czyli Jezus, wg wszelkich danych, pod względem rodzinnym, społecznym, środowiska należał do klasy średniej. Takie jest moje zdanie. Ja absolutnie nie upieram się, że Jezus był skrajnym biedakiem. Wprawdzie mówił w pewnym momencie, że Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy złożyć, ale to już jest powiedziane o sytuacji Jego jako wędrownego kaznodziei. Wędrowny kaznodzieja zawsze jest skazany na pewną łaskę ludzi. Wtedy nie było samochodów kempingowych, więc wędrujący musieli liczyć na łaskę, na przyjęcie przez kogoś. Jezus Chrystus był więc przeciętnym człowiekiem i chyba specjalnie w takiej rodzinie przyszedł na świat, bo z przeciętnej pozycji najłatwiej było trafić do szerokiego grona. Wtedy można było się jakoś zachować, odnieść i do ludzi zamożnych i do ludzi zupełnie biednych. Gdyby był pełnym żebrakiem, to właściwie kto by go próbował poważnie traktować?

Rozmawiali:  
Ks. Andrzej Klimara  
Ks. Robert Necek  
Rozmowa zanotowana w 2010 r.



Betlejem, grota pasterzy.





# Czy jesteśmy gotowi?

Z abp. Markiem Jędraszewskim, zastępcą przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, mianowanym na nowego metropolitę krakowskiego, rozmawia ks. Henryk Zieliński.

**Zaskoczyła Księdza Arcybiskupa frekwencja na Mszy Świętej kończącej Światowe Dni Młodzieży?**

Owszem. Byłem przekonany, że młodzieży będzie dużo, ale kiedy w sobotę po wieczornym czuwaniu wracaliśmy do Krakowa, widziałem wielu ludzi odchodzących z Campus Misericordiae. Bałem się, że wracają, aby niedzielne uroczystości śledzić przed telewizorami, bo z niektórych sektorów nie było widać nic z tego, co dzieje się przy ołtarzu. A tymczasem w niedzielę rano pojawiły się tłumy nawet w tych „trudnych” sektorach. Młodzież była pełna entuzjazmu i radości. Samo to, że było ich aż tak wielu, było dla nich wspaniałym doświadczeniem młodego Kościoła.

**Jak Ksiądz Arcybiskup tłumaczy rozpiętość między liczbą zarejestrowanych i faktycznie przybyłych uczestników?**

Ci, którzy przybyli w ostatniej chwili, to byli głównie Polacy. Tymczasem wcześniej zarejestrowanych było zaledwie 78 tys. Polaków, niewiele mniej od nich zarejestrowało się Włochów i tylko o połowę mniej Francuzów. Wzrost liczby uczestników z Polski tłumaczę efektem kuli śnieżnej. Przeżyłem już coś takiego w roku 2000 na Światowych Dniach Młodzie-

ży w Rzymie. Początkowo też było tam niespełna 400 tys. uczestników, a na samo zakończenie na Tor Vergata przybyło ich ok. 2 mln. Ważną rolę w zaistnieniu tego zjawiska odegrały media, a zwłaszcza TVP, która stanęła na wysokości zadania, wiernie ukazując piękno i radość tego wielkiego spotkania młodych. Ponadto przed rozpoczęciem ŚDM wiele spośród wcześniej zgłoszonych osób wycofywało się wobec podsycanego lęku przed zamachami. Ale już podczas Dni w Diecezjach okazało się, że jest bezpiecznie. Widoczna była obecność i sprawna praca służb. To doświadczenie bezpieczeństwa pogłębiało się w kolejnych dniach.

**Co uruchomiło tę „śnieżną kulę”: osobowość papieża Franciszka czy media, robiąc to, czego my nie byliśmy w stanie zrobić jako duszpasterze?**

Nie oskarżałbym duszpasterzy, bo problem jest bardzo złożony. Współczesna młodzież jest pokoleniem medialnym i w swoich reakcjach często jest bardziej podatna na oddziaływanie mediów niż na bezpośrednie słowo duszpasterza. Żeby jednak przekaz medialny zadziałał tak, jak to widzieliśmy, musiał trafić na przygotowany duszpastersko grunt. Trzeba także zauważyć, że coś ważnego zaczęło się dziać już podczas Dni w Diecezjach. Już wtedy bowiem zaczęła się tworzyć – znowu przy wsparciu mediów – nowa atmosfera wokół Kościoła, który naraz zaczął być widziany jako piękny, młody i atrakcyjny. Ta atmosfera miała swoje przełożenie społeczne znacznie szersze niż tylko na rodziny, które niezwykle gościnnie przyjmowały pielgrzymów z dalekich nieraz krajów.

Nasza młodzież i jej rodzice poczułi nagle silne pragnienie osobistego doświadczenia wspólnoty młodego Kościoła. Na to wszystko nakładały się osobowość i słowa papieża Franciszka, chociaż najważniejsze i najbardziej nośne papieskie przesłanie popłynęło z Campus Misericordiae, czyli w ostatnich dniach.

Za tym jednak stała długa praca duszpasterzy. W Łodzi ks. Karol Litawa prowadził archidiecezjalne przygotowania liturgicznej służby ołtarza. Ku naszemu zaskoczeniu uczestnicy tej formacji znaleźli się potem w najbliższej asyście papieskiej na Campus Misericordiae. Okazali się potrzebni. Czy można było sobie wyobrazić wspanialsze owoce ich wielomiesięcznej pracy?

**Na pytanie Księdza Arcybiskupa, co robić wobec zmagani, jakich obecnie doświadcza Kościół w Polsce, Ojciec Święty mówił o niebezpieczeństwie duchowości gnostycznej. W jakim wymiarze dotyka to polskiej młodzieży?**

To, co powiedział papież o mentalności gnostycznej, najpierw mnie trochę zaskoczyło. Uderzył on w czuły punkt, który zapewne dostrzegał jeszcze wtedy, kiedy był duszpasterzem w Argentynie. Zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo Kościoła bez Chrystusa, żyjącego czysto subiektywnymi emocjami. Coś takiego u nas też się pojawia. W obecnej sytuacji kulturowej jest zresztą coraz mniej miejsca na rozum czy rozsądek, a liczą się tylko emocje. Czasami są one sztucznie pobudzane i wtedy człowiek staje się elementem z góry zaprogramowanego widowiska. Musi więc reagować zgodnie z tym, co ktoś wcześniej postanowił, bo inaczej grozi mu po prostu wykluczenie. Ale na takich zasadach nie zbuduje się trwałej życiowej postawy, a tym bardziej prawdziwie żywej i mocnej wiary. Tę gnostyczną mentalność Ojciec Święty odniósł do mojego pytania o procesy, które są częścią zaprogramowanego obecnie zmagania z Kościołem. Zwrócił przy tym uwagę na trzy wymiary tego, co określił mianem *vicinanza*, to znaczy bliskości. Według niego, odpowiedzią na wyzwanie rzucone Kościołowi i całej kulturze o korzeniach chrześcijańskich jest właśnie Kościół jako wspólnota,

Pod koniec spotkania z biskupami papież poruszył jeszcze trzy problemy, jakby uzupełniając odpowiedź na moje pytanie. Mówił o grzechu odrzucenia prawdy o Bogu Stwórcy, o kolonializmie ideologicznym i o gender, czyli o zaplanowanym i realizowanym uderzeniu w samą naturę człowieka. Odpowiedzią duszpasterską na te próby przetrącenia kręgosłupa cywilizacji chrześcijańskiej jest Kościół jako wspólnota – nie zamknięta w sobie, ale mocą Ducha Świętego z ufnością wychodząca ku przyszłości.

**Młodzież w wieku 18-24 lata jest, według ubiegłorocznych badań CBOS, najbardziej konserwatywną w poglądach grupą społeczną. I paradoksalnie w tej właśnie grupie najwięcej jest deklarujących się jako niewierzący (14 proc.) lub niepraktykujący (18 proc.). O czym to świadczy?**

Te dane wskazują, jak ogromne jest pole dla naszej pracy. Pokolenie, które przeszło swoiste pranie mózgów – szczególnie w ostatnich ośmiu latach, ale i wcześniej – okazało się, na szczęście, generalnie odporne na te zabiegi. Okrojono im w szkołach nauczanie historii, wyśmiewano polskość, stosowano wobec nich pedagogikę wstydu, ale to im nie zawróciło w głowach. Z drugiej jednak strony poddali się praniu mózgów odnośnie do tego, co dotyczy ich relacji z Panem Bogiem i Kościołem, który jawił się im jako instytucja surowa i wroga wobec ich wolności przeżywanej bez Chrystusa. Tkwi w tym jakiś paradoks, ponieważ jednocześnie jest w tych młodych głód prawdziwego Kościoła i jakiegoś trwałego życiowego fundamentu. Dlatego chcieli się spotkać z Piotrem naszych czasów w osobie papieża Franciszka. Zauważyłem jednak, że wielu młodych przybyło na Campus Misericordiae bez księży. Znam także księży, którzy przyjechali tam sami – bez młodzieży. Może ten brak bliskości jest wyjaśnieniem paradoksu, o którym mówimy.

Coś niedobrego dzieje się w parafiach i w katechizacji szkolnej. Trzeba jakiegoś impulsu, żeby obudzić w młodzieży pragnienie Chrystusa i Kościoła. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie o to, co będzie z tą młodzieżą, która znalazła się na Campus Misericordiae, i z milionami tych, którzy przeżywali ŚDM

” **Trzeba przedłużyć doświadczenie z Campus Misericordiae, kiedy duszpasterze byli z młodzieżą na wyciągnięcie dłoni, dzielili z nią trud pielgrzymki, jedli te same kanapki i spali na tej samej ziemi**

w której istnieje rzeczywista bliskość biskupa z kapłanami, biskupa z młodzieżą i biskupa z pokoleniem dziadków. Wskazał tym samym na wymiar Kościoła hierarchicznego, a jednocześnie Kościoła jutra i Kościoła, który żyje żywą tradycją. Dodam przy tym, że być może nie wszyscy dziadkowie za względu na naszą skomplikowaną polską historię przekażą najlepsze wartości swoim wnukom, ale ci, których pogardliwie nazwano „moherami”, są niewątpliwie nosicielami miłości do Kościoła, pamięci historycznej i patriotyzmu. Oni powinni być naszym zapleczem w budowaniu Kościoła przyszłości, ponieważ – w przeciwieństwie do zapracowanych rodziców – mają czas, by poświęcić go wnukom.

w swoich domach, przed telewizorami. Czy znowu pozostaną przy emocjach, skądinąd wspaniałych? Czy będzie to, przeciwnie, początkiem trwałego odbudowania tego, co zepsuto?

**Jak to zrobić? Ojciec Święty faktycznie przemawiał do młodzieży jak dziadek do wnuków, z charakterystycznym „luzem”. W wydaniu wielu duszpasterzy ten luz nie zawsze buduje...**

Trzeba odróżnić luz od „luzu”. Niektórzy duszpasterze myślą, że przyciągną młodzież przez rozmywanie swojej tożsamości, ale to droga donikąd. Nawiązę do pytania, które postawił papież Franciszek,





zapraszając na Światowe Dni Młodzieży: Are you ready? – Czy jesteście gotowi? Jest to pytanie skierowane najpierw do ludzi młodych: czy są gotowi porzucić swoje kanapy, nie dać się zmanipulować iluzjami, nałożyć buty i podjąć trud. Jest to również pytanie do duszpasterzy: czy są gotowi być z młodzieżą nie przez odrażające luzactwo, tylko przez kapłańskie towarzyszenie młodym w tym, co oni przeżywają, często zagubieni, nieradzący sobie z rozpadem ich rodzin. I wreszcie trzeci adresat papieskiego „Are you ready?”: współczesne społeczeństwo. Czy jest ono gotowe pomagać młodzieży w odnajdywaniu trwałych wartości? W tym znaczeniu jest to także pytanie zwrócone do naszego parlamentu: czy stanie na wysokości zadania, aby przez autentyczną wykładnię prawną pomóc młodym ludziom odkryć, co jest dobre, a co złe w odniesieniu do samego życia ludzkiego i do rodziny. Dotyczy to również gotowości przygotowania i wprowadzenia odpowiednich programów szkolnych, które pomogą młodym ludziom zrozumieć i zaakceptować siebie jako chłopaka czy dziewczynę, a w przyszłości jako męża czy żonę. To jest pytanie do nas wszystkich: czy przekazemy młodzieży autentyczne wartości, czy też będzie się po cichu realizować te lewackie ustawy, które w ostatniej chwili uchwalił poprzedni parlament.

**Jak przekazać młodym ludziom świadomość sacrum, tego, że w Kościele jest Chrystus? Bo odnosząc się do tej mentalności gnostycznej, sama wspólnota to chyba za mało...**

Do tego konieczne jest przekazywanie nie tylko samej prawdy, ale również osobiste świadectwo ży-

cia dawane zarówno przez duszpasterzy, jak i przez starsze pokolenia. Ważne jest, aby również ci wspomniani przez papieża Franciszka dziadkowie potrafili podzielić się z młodzieżą tym, jak ważną rolę w ich życiu odgrywała wiara w Pana Boga. Jak bardzo Bóg im pomagał i jak Kościół ich wspierał w najtrudniejszych czasach minionych dziesięcioleci. W tych przekazach nie może zabraknąć wymiaru sacrum.

Kościół, w którym jest Chrystus, nie może być doświadczony jedynie z perspektywy biura parafialnego, gdzie załatwia się chrzty, śluby i pogrzeby. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: jakie świadectwo o Chrystusie i o Kościele dajemy my sami jako duchowni? O tym przypomniał Ojciec Święty w homilii do kapłanów i osób konsekrowanych. Jego słowa były chyba najpiękniejszym echem tego, co mówił do nas św. Jan Paweł II. Niosły ten sam radykalizm. Trzeba wracać do tego, o czym mówił papież: do bliskości z tymi młodymi ludźmi, ale bliskości poprzedzonej bliskością z Chrystusem. Duszpasterze muszą być przewodnikami owczarni, w których młodzi ludzie będą widzieć autentycznych świadków Chrystusa. Trzeba przedłużyć to doświadczenie z Campus Misericordiae, kiedy duszpasterze byli z młodzieżą na wyciąganie dłoni, dzielili z nią trud pielgrzymki, jedli te same kanapki i spali na tej samej ziemi. Wtedy się przełamuje spojrzenie na Kościół jedynie od strony struktur i instytucji trudnych czasem do przyjęcia. Kościół musi zachowywać swoje reguły i prawa, ale chodzi przy tym o to, żeby każdy mógł się czuć w tym Kościele szanowany i rozumiany, a przede wszystkim miał świadomość tego, że jest to jego Kościół. Prawom i regułom trzeba nadać ciepło i bliskość.

KS. ROBERT NĘCEK

# Komunikacja, cierpliwość i łyzy

**Papież Franciszek w liście *Misericordiae vultus* zauważył, że cierpliwość i miłosierdzie są opisem natury Boga w Starym Testamencie. To boskie miłosierdzie ma konkretne odniesienia w historii człowieka i bierze górę nad zniszczeniem i karą. Jednak spotkanie na płaszczyźnie miłosierdzia możliwe jest jedynie w klimacie braterskiej miłości i autentycznej wiary. Oznacza to, że „wszelki wykład nauki musi mieć miejsce w postawie ewangelizacji, która wzbudzi przyłgnięcie serca przez bliskość, miłość i świadectwo”.**

W tym kontekście papież zwraca uwagę na postać św. Kajetana. Ten XVI-wieczny włoski ksiądz, współzałożyciel zakonu teatynów, pełniący dzieła miłosierdzia, uważany jest w Argentynie za patrona ludzi pracy. Od 1929 roku nosi na ziemi argentyńskiej tytuł patrona „chleba i pracy”. Dlatego w wideo przesłaniu do rodaków Franciszek podkreślił, że „musimy umieć się spotkać. Musimy budować, tworzyć kulturę spotkania. Tyle jest zawsze niezgody, chaosu w rodzinie, w dzielnicy, w pracy, wszędzie. A niezgoda nie buduje. Trzeba kultury spotkania, wychodzenia sobie na spotkanie. I dzisiejszy temat mówi o spotkaniu z najbardziej potrzebującymi, to znaczy z tymi, którzy potrzebują więcej niż ja. Z tymi, którzy przeżywają ciężkie chwile, cięższe niż ja. Zawsze jest ktoś, komu jest gorzej niż mnie, zawsze”.

Z drugiej jednak strony do zrozumienia bliźniego potrzeba umiejętności wysłuchania, która jest warunkiem zrozumiałej komunikacji. Według Franciszka komunikowanie jest dzieleniem się, a dzielenie się „wymaga wysłuchania, akceptacji. Wysłuchanie to znacznie więcej niż słuchanie. Słuchanie dotyczy dziedziny informacji; natomiast wysłuchanie odwołuje się do komunikacji i wymaga bliskości”. W tym duchu właśnie papież i patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl podpisali wspólną deklarację, w której można przeczytać, że „nasze sumienie chrześcijańskie i nasza odpowiedzialność duszpasterska nie pozwalają nam na pozostawanie biernymi w obliczu wyzwań, wymagających wspólnych odpowiedzi”.

Papieskie wysłuchanie jest istotne w szerszej perspektywie komunikacji miłosiernej, która zobowiązuje do prośby o dar łyzy. W homilii podczas Mszy świętej w meksykańskim Ciudad Juarez Franciszek przypomniał, że żadna granica nie może przeszkodzić w dzieleniu się miłosierdziem, które staje się chrześcijańską twierdzą i tarczą. Z tej racji prośba o dar łyzy może przyczynić się do przemiany, gdyż łyzy potrafią uwrażliwić spojrzenie i „zatwardziałą postawę, szczególnie znieczuloną na cierpienia innych. Są to łyzy, mogące spowodować wyłom, który może nas otworzyć na nawrócenie”.

**Robert Nęcek**, doktor habilitowany nauk społecznych, kierownik Katedry Edukacji Medialnej w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, wykładowca nauki społecznej Kościoła, dziennikarstwa i rzecznictwa prasowego.





# Posłani na apostolskie drogi

## SUSKA GRUPA APOSTOLSKA – TO JUŻ 15 LAT

„W apostolskim naszym trudzie, trwać pragniemy – młodzi ludzie. Świat przez miłość odnowimy, mocni wiarą zwyciężymy” – wspomnień czar z życia suskiej Grupy Apostolskiej.



Początki nie były spektakularne, były raczej trudne, ale stał się cud. „Przyszedł do parafii pewien ksiądz nieznany, Paweł miał na imię. Mówił młodzieży, jesteście wybrani, więc chwalcie Chrystusa Imię” – tak śpiewaliśmy z okazji 5-lecia Grupy Apostolskiej w Suchej Beskidzkiej 29 września 2006 roku. „Apostolstwo”, „rekolekcje” – te słowa niczym reklama były powtarzane na lekcjach religii w klasach gimnazjalnych. I zaczęło się niewinnie. Wypchnął Ksiądz wtedy trzecioklasistę Kamila Gołuszkę (obecnie jest księdzem), by przeczytał czytanie na Mszy św. przygotowującej do bierzmowania. Kamil przeczytał czytanie z prędkością światła. Szukał

też Ksiądz do śpiewania dziewczyn i też znalazł, a zaczęło się nie od śpiewania, ale sprzątania liści koło kościoła, mycia figurki Matki Bożej w kaplicy na cmentarzu, bo zbliżało się Wszystkich Świętych. I nikt nie wiedział co to rekolekcje apostolskie, spotkania formacyjne. Nasza wiara ograniczała się do niedzielnej Mszy św., lekcji religii, a z tym też różnie bywało. I tu nagle była zmiana – przygotowanie oprawy muzycznej, modlitw wiernych, czytań, psalmu.

Już w pierwszym roku pracy były animatorki, które otrzymały błogosławieństwo na Wawelu. Ksiądz nadawał tempo: stałymi punktami stały się niedzielne Eucharystie dla dzieci i młodzieży, pierwszopiątko-



Z czasów mojej działalności w Grupie Apostolskiej najbardziej pamiętam uczucia. To najwcześniejsze, uczucie przynależności, gdy na moim pierwszym spotkaniu puszczałyśmy „iskierkę”. Wzruszenie, gdy pierwszy raz prowadziłam spotkanie jako animatorka. Gdy robiliśmy Grób Pański. Gdy śpiewaliśmy „Barke”. I choć nie zawsze było kolorowo, to przecież wspólnota tym góruje nad zwykłą grupką ludzi, że każdy chce dla niej dobra i rozwoju. Każdemu zależy. Pamiętam radość po pięknym śpiewie w niedzielę. I to zmęczenie wymieszane z satysfakcją po czuwaniach przed pasterką. Poczucie, że daliśmy radę jako wspólnota. Nie zabrakło też łez smutku i pożegnań. Choć od dawna nie jestem czynną moderatorką, nadal towarzyszy mi jedno, bardzo ważne uczucie, związane z suską Grupą Apostolską. To duma. Zarówno z tego, że mogłam dojrzywać wśród tak wspaniałych ludzi, jak i z tego, że kolejne pokolenia mają na to szanse. Jestem dumna z tego, że tyle osób chce kontynuować dzieło zaczęte 15 lat temu.

Moderatorka Natalia Nieciąg- Inglot



Byłam animatorką z Suchej Beskidzkiej. Dawne czasy. Bardzo chciałam podziękować za formację animatorską. To właśnie dzięki Waszej (naszej) formacji uniknęłam naprawdę wielu błędów, które teraz młodzi popełniają i moi rówieśnicy popełniali w latach młodości. Ostatnio doświadczam czegoś niesamowitego. Wiele osób w moim wieku lub bardzo zbliżonym mówi mi, jak bardzo żałują tego, co się dzieje w ich życiu teraz, a co ma swoje źródła w przeszłości (zwłaszcza we wczesnej młodości). Nawet wprost mówią, że nie wiedzieli tego, co ja już wiedziałam (właśnie dzięki formacji). Często to się dziwi, jak to mogłam takich rzeczy nie robić, przecież wszyscy to robili. Mianowicie chodzenie do wrózek, czytanie horoskopów z młodzieżowych gazet. Interesowanie się okultyzmem i podobnymi praktykami. A ja tego uniknęłam. Pamiętam, jak w zimnej salce na Kopernika ksiądz A. ZWOLINSKI wybił nam te bzdury z głowy. Nigdy nie myślałam, że po tylu latach uświadomię sobie, jak bardzo mi to było potrzebne i jak bardzo mnie to uratowało... Dziękuję <>>

Animatorka Magdalena Benesz (Kąkol)

we Msze św. dla bierzmowanych, prowadzenie nabożeństw różańcowych, listopadowe czuwania za zmarłych, na początku grudnia organizowaliśmy czuwanie pt. Nawrócenie, śpiewaliśmy na mszach roratnich, na jutrzni przed pasterką, w Wielki Piątek prowadziliśmy Drogę Krzyżową oraz czuwanie w Triduum. Aby jeszcze bardziej integrować się, ruszaliśmy z księdzem Pawłem na Leskowiec, Babią Górę, jeździliśmy na Wawel do naszej patronki św. Jadwigi i na rekolekcje.

Następnym opiekunem był ks. Rafał Kluska, który zainicjował wyjazdy wakacyjne – byliśmy w Bieszczadach, ważnym dla niego elementem był śpiew. W hi-

### Księża Opiekunowie Suskiej Grupy Apostolskiej

Ks. Paweł Antolak  
Ks. Rafał Kluska  
Ks. Grzegorz Feluś  
Ks. Marian Pietraszko  
Ks. Piotr Fąfrowicz  
Ks. Piotr Płoskonka

### Księża, których powołanie rozpoczęło się przy Suskiej Grupie Apostolskiej:

Ks. Kamil Gołuszka  
Ks. Jakub Mateja  
Diakon Bartek Nawara  
Kleryk Karol Kolczak

### Moderatorki Suskiej Grupy Apostolskiej:

Wioleta Sulka  
Marta (Krawczyk) Klewer  
Agnieszka (Czaicka) Malec  
Natalia Nieciąg- Inglot

### Animatorki i animatorzy Suskiej Grupy Apostolskiej:

Agnieszka Hudziak  
Magdalena (Kąkol) Benesz  
Aneta (Habowska) Dędys  
Sabina Pająk  
Roman Wójcik  
Katarzyna (Jurzak) Burliga  
Ilona (Zachura) Starowicz  
Joanna Pacyga  
Mateusz Piasek  
Joanna Kyś-Czczko  
Michał Niewiadomski  
Mateusz Hajdyła  
Krzysztof Indeka  
Dorota Stanaszek  
Paulina Cwiąkała  
Karolina Niewiadomska  
Katarzyna Sarlej  
Karolina Pochopień  
Katarzyna Pająk  
Anna Pająk  
Paulina Stanaszek



storię grupy wpisał się też ks. Aleksander Kasprzyk – byliśmy dzięki niemu w Murzasichlu, Górach Stołowych, Górach Świętokrzyskich. W czasie wyjazdów zawsze świetnie się bawiliśmy, a liczba chętnych mówiła o tym, że mimo iż wyjazdy poza domem długo trwały czas, mijały na długich meczach piłki nożnej, konkursach i zwiedzaniem ciekawych miejsc.

Po kilku latach pojawił się ktoś, kto bardzo był zaangażowany w Grupę Apostolską, ks. Grzegorz Feluś – do dziś wspominamy zabawę prymicyjną, na którą nas wziął do naszego rodaka ks. Marka Śladewskiego, wycieczkę do Zakopanego, wiele osób dzięki niemu pojechało po raz pierwszy na rekolekcje – szukał sponsorów, bo wielokrotnie powtarzał, że „jeśli pieniądze są problemem, to tak na prawdę nie jest to problem”. Jego radość i pomysły zachęciły wiele dzieci, by śpiewać i chodzić na spotkania Małego Apostoła.

Kolejnym opiekunem był ks. Marian Pietraszko – znany był ze swojego spokoju, pozytywnego nastawienia względem wyzwań, najbardziej zapamiętamy konkursy karaoke jakie dla nas urządzał. Był jednak krótko z naszą Grupą, bo awansował na proboszcza Kwaczały.

Przez krótką chwilę naszym opiekunem był ksiądz Piotr Fąfrowicz – pamiętamy jak wspierał i wspiera nas nadal zawsze dobrym słowem, dbał, aby na zabawach andrzejkowych każdy tańczył i był uśmiechnięty. Ale nasi Suska Grupa Apostolska to nie tylko nasi opiekunowie, ale także osoby które im pomagały, animatorzy i animatorki, przyszli księża i moderatorki, a nade wszystko uczestnicy tej grupy dziecięco-młodzieżowej. Mile widziany jest każdy – chłopaki, to nie jest scholka (jak się wam może wydaje), każdy może odnaleźć się w tej grupie.

Moderatorka Wioleta Sulka

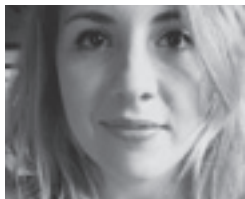






Pamiętam czas, kiedy Grupa Apostolska w Suchej Beskidzkiej była zakładana przez ks. Pawła Antolaka. Dziś analizując jej działalność mogę stwierdzić, że faktycznie jest to wspólnota, którą można porównać z apostołami. Podobnie jak oni w centrum stawiają Chrystusa. Pragną Go poznać poprzez spotkania formacyjne oraz modlitwę. Zbliżają się do Niego poprzez rekolekcje wakacyjne czy zimowe. Grupa ta, podobnie jak Apostołowie, pragnie się z innymi dzielić poznanym Chrystusem i pomagać w spotkaniu z Nim. Tego dzieła ewangelizacji dokonują poprzez piękną oprawę muzyczną Eucharystii, prowadzenie nabożeństw, czy też adoracji Najświętszego Sakramentu. Dane mi było wielokrotnie uczestniczyć w tych, a także innych dziełach GA. Dobrze wspominam wspólne przedstawienia: misteria wielkopostne i jasełka bożonarodzeniowe, podczas których staraliśmy się przybliżyć Boże tajemnice całej wspólnotie parafialnej. Mój okres w, czy też przy GA, wspominam jako dobry czas nawiązywania pięknych relacji, ciekawych wyjazdów i dobrej wspólnej zabawy. W mojej pamięci są liczne dyskoteki, rozegrane mecze piłki nożnej czy siatkowej, jak i wartościowe filmy. Mogę każdemu młodemu człowiekowi polecić GA, bo jest to wspólnota, która dba o całościowy rozwój człowieka. Każdy się w niej odnajdzie.

Kl. Karol Kolczak



Mój czas spędzony w szeregach suskiej grupy wspominam z łezką w oku. Wspólne próby wyjazdy w różne strony Polski, uświetnianie wielu pięknych uroczystości i poznane osoby na zawsze pozostaną w mojej pamięci. Z ważniejszych wspominam 100-lecie suskiego kościoła i współpracę grupy apostolskiej z chórem. Msze św. za zmarłego Jana Pawła II na placu przy suskim gimnazjum oraz 5-lecie grupy apostolskiej, które świętowaliśmy z wielką pompą i przy pięknej oprawie. Do dziś w każdą Wielkanoc biorę udział już nie jako członek, ale nadal z dużym sentymentem, w piątkowej nocnej Drodze Krzyżowej. Było to piękne doświadczenie. Członkiem grupy apostolskiej jest się całe życie.

Angelika Jorczyk



Nigdy chyba nie zapomnę przyjęcia do Grupy Apostolskiej. Wieczorem tego dnia urodził się mój brat. Grupa Apostolska była chyba pierwszą, w której się odnalazłam, która mnie w pewien sposób ukształtowała, bo dzięki niej szybko nauczyłam się, czym jest odpowiedzialność. W młodym wieku zostałam animatorką muzyczną. Na naszej głowie nie było tylko przygotowanie oprawy muzycznej Mszy św., ale także formacja. Braliśmy udział wraz z Odnową w Duchu Świętym w czuwaniu w noc Zesłania Ducha Świętego. To było naprawdę wielkie wydarzenie. Wykonanie w kościele wszyscy traktowaliśmy poważnie. Jako coś ważnego. I wszyscy byliśmy z tego dumni.

Animatorka Muzyczna Katarzyna (Jurzak) Burliga

## Tak jest dzisiaj...

Juz od 15 lat w Suchej Beskidzkiej działamy jako Grupa Apostolska. Spotkania odbywają się w salce na wikarówce Małego Apostoła (dla klas podstawowych), są w soboty o 15.00. W sobotę młodsza grupa spotyka się, by odkrywać różne drogi prowadzące do przyjaźni z Jezusem i drugim człowiekiem. W wolnym czasie poznajemy się nawzajem, przez gry i zabawy, a także rozwijamy się muzycznie, śpiewając i grając.

Spotkania Grupy Apostolskiej dla młodzieży są w piątki o 19.00, na których dyskutujemy na różne tematy związane z naszą wiarą i kościołem.

Młodzi animatorzy, pod opiekunką okiem ks. Piotra Płoskonki, prowadzą spotkania formacyjne zarówno dla dzieci ze szkół podstawowych jak i młodzieży gimnazjalnej. W wakacje bierzemy udział w różnych rekolekcjach tematycznych, które odzwierciedlają i rozwijają nasze zainteresowania, a w ferie wszyscy



W dorosłym życiu brakuje z tego bardzo wiele, na pewno chciałbym wspomnieć o ks. Pawle Antolaku, który inicjował to wszystko, miał pomysł jak przyciągnąć młodzież do wspólnoty kościelnej; z różnym skutkiem, ale zawsze to lepsze niż nie robienie niczego i dlatego wielki szacunek do niego. Czego mi brakuje? Najbardziej pamiętam spotkania i przygotowania np. do Dróg Krzyżowych, Mszy św., czuwań. Grupy

Apostolskie są dobrą odskocznią od trudów codziennego życia i mogę to w pełni potwierdzić po tylu latach i przebytej drodze. I myślę, że większości, która tworzyła tę grupę tego brakuje.

Animator Mateusz Piasek



Czas, w którym aktywnie uczęszczałam na spotkania Grupy Apostolskiej był dla mnie czasem, kiedy odczuwałam wielki spokój. Cudownie wspominam wspólną modlitwę, czuwania, śpiewy i zabawy. Bardzo brakuje mi rekolekcji i różnego rodzaju związanych z nimi rozważań. Dzięki Grupie Apostolskiej poznałam wielu wspaniałych ludzi, z którymi do dzisiaj jestem

w kontakcie. Najważniejsze jednak, że bez pomocy duszpasterzy i prowadzących nie byłabym tym, kim jestem, nie patrzyłabym na dobro i zło tak, jak patrzę dzisiaj i nie byłabym w stanie zrozumieć jak ważne jest Słowo Boże w dzisiejszych czasach.

Animatorka Muzyczna Ilona (Zachura) Starowicz



razem, zarówno starsi jak i młodszy, spędzamy czas na wspólnym wyjeździe. W roku szkolnym można nas usłyszeć na mszy świętej dla dzieci o godzinie 11.00.

Ostatnim ważnym wydarzeniem, jakie miało miejsce, było przyjęcie krzyża apostolskiego ze srebrną wpinką (jest to krzyż honorowy za 15 lat naszej działalności) w Sanktuarium Jana Pawła II w Krakowie, 22 października (odebrał go nasz Opiekun ks. Piotr Płoskonka, w imieniu naszej Grupy), w tym samy dniu Paulina Stanaszek otrzymała błogosławieństwo animatorskie.

A przed nami czas świąteczny i jasełka, które będziemy wystawiać. Próby trwają już od listopada. Premiera 20 stycznia; więcej informacji w ogłoszeniach parafialnych.

Animatorki: Katarzyna Pajak i Paulina Stanaszek

NATALIA ZBOROWSKA

# Święto młodości i wiary



Ostatnie miesiące przygotowań do Światowych Dni Młodzieży 2016 towarzyszyły początkom wydawania „Nowiny Suskiej”, nie mogło więc w tym numerze zabraknąć próby ich podsumowania.

## Gorące dni lipca

Ostatnie dni lipca były czasem niezwykle gorącym, nie tyle ze względu na aurę, bo letnie deszcze dawały się miejscami we znaki, lecz ze względu na radosne poruszenie w całej Polsce, spowodowane przyjazdem do nas niezwykłych gości – 5200 pielgrzymów z wielu krajów hiszpańskojęzycznych (w tym: Hiszpania, Argentyna, Meksyk, Ekwador, Gwatemala, Boliwia, Chile, Salwador, Honduras, Puerto Rico), przybyłych do naszego dekanatu. Spośród nich aż 3000 osób przebywało na stałe na terenie naszej parafii. Spędzili oni wcześniejszy tydzień w różnych zakątkach naszego kraju, by w tygodniu spotkania z papieżem w Krakowie i Brzegach znaleźć swój drugi dom w parafiach naszej archidiecezji, w tym w na-

szej. Goszcząc ich w tym niezwykłym czasie w domach i szkołach Suchej Beskidzkiej, otwarliśmy dla nich ulice naszego miasta, nasz parafialny kościół, plac Targowy, a przede wszystkim nasze serca.

## Na spotkanie z Chrystusem

Pielgrzymi, którzy pomimo znaczących odległości, które musieli przemierzyć, nieraz doskwierających im niedogodności, nie wahali się przyjechać do Polski, do Krakowa, do Suchej, by spotkać się z Chrystusem Miłosiernym i jego ziemskim namiestnikiem. Ich uśmiech, życzliwość, zainteresowanie nami i naszymi sprawami oraz miłość do Boga zaskarbiły sobie nasz szacunek i braterską do nich miłość.



## AUTORZY ZDJEĆ:

Barbara Basiura,  
Karol Kolczak,  
Lidia Rzepka,  
Krzysztof Toboła,  
Grzegorz Wysmołek,  
Natalia Zborowska.







Fot. Grzegorz Wyszniak

**Ks. Piotr Płoskonka – koordynator dekanalny ŚDM:** Wiele obaw towarzyszyło naszym przygotowaniom do ŚDM. Wiele problemów było na wyrost wymyślanych, wiele z kolei w tamtym czasie tak bardzo realnych, jak zagrożenie terrorystyczne... Niepokoił się o transport, o to czy ludzie faktycznie sobie poradzą z przyjęciem pielgrzymów w domach, ze względu na różnorakie bariery: kulturowe, językowe... I choć pierwszy rodzaj tych obaw potwierdził się i napotykalismy na problemy transportowe, to te drugie zupełnie nie sprawdziły! Jestem bardzo dumny z parafian, z rodzin, szkół przyjmujących pielgrzymów, którzy obcych ludzi przyjęli jak swoją rodzinę. Dumny jestem z tego, że ŚDM się udało, bo przecież wydawało się, że ŚDM nie odbędzie się w ogóle, nawet z tego powodu, że ze strachu nie przyjedzie nikt. Młodzi wcale się nie przestraszyli i koniec końców było ich naprawdę bardzo wielu, czego byliśmy świadkami uczestnicząc w ŚDM czy w Suchoj Beskidzkiej czy w Krakowie. Wierzę, że było to możliwe dzięki działaniu Bożej Opatrzności. Mam nadzieję, że będzie mi dane uczestniczyć w kolejnych ŚDM w Panamie. Z tego miejsca chciałbym podziękować wszystkim, bez których te ŚDM nie byłyby takie jakie były. Długo by tu wymieniać, więc dziękuję z całego serca każdemu, kto w jakikolwiek sposób, choć przysłówiową minutkę swojego czasu poświęcił dla ŚDM.

**Agnieszka Bernacka – koordynatorka Festiwalu Młodych i szefowa zespołu muzycznego:** Na moją przygodę z ŚDM składają się: przygotowywanie Festiwalu Młodych i przewodzenie zespołowi muzycznemu, który uświetniał liturgie tych dni. Cieszę się, że choć pierwszy raz przygotowywałam scenariusz tak dużej imprezy, to udało mi się zaprosić naprawdę wspaniałych, znanych muzyków – chodzi mi tutaj zwłaszcza o Magdę Anioł czy Eleni, orewelacyjny zespół New Day. Wiem, że artyści byli pod wielkim wrażeniem suskiej publiczności, osobiście mi dziękowali; np. zespół New Day napisał mi, że zostali przez suską publiczność przyjęci najpiękniej wśród wszystkich Festiwalu Młodych! Niezwykłym dla mnie przeżyciem był jednak nie tylko kontakt z artystami, lecz zwłaszcza przygotowywanie zespołu muzycznego, do uświetnienia codziennych nabożeństw na placu Targowym. Sama nie wiem jak to się stało, i nie mogę uwierzyć w to, że wspólnie stworzyliśmy tak niezwykły zespół muzyczny (trzydziestu chórzystów i ponad dwudziestu instrumentalistów), który dziś nosi nazwę Cantabile. Wspólnie z muzykami z Gwatemali uczestniczyliśmy w nabożeństwach i tworzyliśmy muzyczną rodzinę. Stworzył się niezwykły team: Cantabile, siostra Carla, prowadzący koncerty, wykonawcy, tak świetnie uzupełnialiśmy się, tworzyliśmy zgrany zespół, a to naprawdę rzadko się to zdarza. Dzięki zapałowi mieszkańców Suchoj i pielgrzymów panowała po prostu unikatowa, wspaniała atmosfera. Jestem do dziś pod ogromnym wrażeniem tych dni i młodzieży. Proszę mi wierzyć, że zawiązały się niezwykle przyjaźnie wśród mojego zespołu Cantabile, powiem więcej – znam młodzież, która po prostu się zmieniła dzięki ŚDM, zmieniła się na lepsze.



Fot. Grzegorz Wyszniak



Fot. Grzegorz Wyszniak

Ich i nasz każdy dzień naznaczony był przez modlitwę. Nie zabrakło chwil zadumy podczas czuwań modlitewnych i katechez, karmienia się Słowem i Ciałem Chrystusa podczas Mszy Świętych oraz wspólnych chwil śpiewu i modlitwy. Każdy dzień rozpoczynano i kończono modlitwą – wieczorami była to modlitwa różańcowa (podczas której jedna dziesiątka odmawiana była zawsze w różnych językach) oraz Apel Jasnogórski. W bliskości z Łagiewnikami modliliśmy się także Koronką do Miłosierdzia Bożego, co było wypełnieniem duchowego testamentu patronów krakowskich ŚDM – Jana Pawła II i siostry Faustyny.

## Atrakcyjna Sucha

W Suchoj nie zabrakło atrakcji dla każdego, nie tylko dla gości, ale i dla nas samych – mieszkańców, w tym występów i pokazów z udziałem nie tylko lokalnych zespołów, lecz także ogólnopolskich gwiazd. Wszystko to działa się w ramach suskiego Festiwalu Młodych, którego przygotowaniem i prowadzeniem zajmowali się pracownicy Urzędu Gminy w Suchoj Beskidzkiej i Starostwa Powiatowego a głównym organizatorem i odpowiedzialnym za całość był ks. proboszcz Andrzej Klimara. Jak zwykle wszystko musiało być dopracowane do perfekcji... i było. Pielgrzymi, którzy przybyli do Suchoj i okolic w poniedziałek, ani przez chwilę nie nudzili się i choć wielu z nich jeździło do Krakowa by tam uczestniczyć w programie ŚDM, to wielotysięczne tłumy nie opuszczały placu Targowego, który na czas ŚDM stał się miejscem Eucharystii, radosnych tańców i koncertów. W jego centrum stały 2 sceny i telebim. Wokół przez cały tydzień tętniło życie. Te dni sprawiały też, iż nasze ulice były naprawdę kolorowe, ozdobione setkami flag i uśmiechów młodych. Każdy znalazł w naszej parafii coś zarówno dla ciała jak i dla ducha. Pielgrzymi uczestniczyli nie tylko w codziennych katechezach i Mszach Świętych, lecz także w pokazach sportowych (łucznicstwo, karate i techniki walk wschodu) i koncertach. Oferta tych ostatnich była szczególnie bogata. Wystąpili soliści (Adrian Nowiński, Marcin Pokusa), zespoły lokalne („Zespół Muzyki Dawnej im. Gaspares Castiglione”, „Pokolenie” z Zembrzyc i „Master Key” z Suchoj), regionalne („Babiogórzanie-Polana Makowska” z sąsiedniego Makowa Podhalańskiego, „Zbyrcok” z Juszczyna, „Juzyna” z Zawoi i „Ziemia Suska” oraz kapele „Mała Ziemia Suska” i „Skoblicka” z Suchoj Beskidzkiej), chóry („Jasień i Przyjacieł” z Suchoj, „Bel Canto” z Jordano-wa) i orkiestry dęte z Suchoj i ze Stryszawy.



Fot. Grzegorz Wyszniak

## Rekordowa frekwencja

Największymi gwiazdami na suskim placu Targowym były jednak: Eleni, na której koncercie i późniejszym pokazie sztucznych ogni zjawiła się chyba cała Sucha, a także tak lubiana Magda Anioł i pełen energii, mimo deszczowej pogody, energetyczny jak zawsze zespół „New Day”. Bardzo duże zainteresowanie wzbudził turniej piłki nożnej, który śmiało możemy nazwać naszym suskim przedłużeniem Euro, czyli rozgrywane pod nazwą „Copa America-Europa” zmagania piłkarskie o puchar księdza proboszcza na stadionie „Babiej Góry”. W zawodach, żywo i z wielką swadą komentowanych przez księdza Piotra Fąfrowicza, zwyciężyła ekipa z Ekwadoru, przed naszą suską drużyną. Widząc uśmiechy na wszystkich twarzach nie sposób odnieść wrażenia, że wspólna modlitwa oraz ten niezwykle sportowo-artystyczny program, zintegrowały starszych i młodszych z różnych kultur i języków, co szczególnie było widoczne w czasie prezentacji grup z poszczególnych krajów.

## Podarunek z nieba – siostra Carla

W przygotowaniach ŚDM ciągle towarzyszyły obawy: jak poradzimy sobie w kontaktach z licznymi grupami, które do nas dotrą z dalekich krajów. Centrala – Organizatorzy wyznaczili nam grupy hiszpańskojęzyczne, często z dalekich krajów amerykańskiej środkowej i południowej. Niezastąpioną pomocą była siostra Carla Rodriges – felicjanka, pochodząca z Salwadoru. Ona była wśród gości jak „swoja”. Doskonale rozumiała się z Przybyszami, bardzo pomogła w nawiązywaniu relacji i opiece nad grupami.

## Jak nakarmić tysiące?

Po licznych atrakcjach zgłodniałym pielgrzymom mogli oczywiście się posilić. Posiłki wydawane były w specjalnej strefie żywieniowej umiejscowionej za pasażem handlowym, na terenie dawnego tartaku, która do późnych godzin wieczornych przez cały tydzień rozbrzmiała gwarem i śmiechem. Nikomu jednak to nie przeszkadzało – przeciwnie, wszyscy polubiliśmy ten gwar i radość, którą zwiastował. Potężny namiot mieścił nawet przeszło tysiąc osób naraz. Jedzenia nie zabrakło, nawet dla tych, którzy docierali z Krakowa o trzeciej nad ranem. Pan Tomasz Bielarz – szef punktu żywienia, przeszedł samego siebie.



**Tomasz Pasierbek – przewodniczący Komitetu Parafialnego:** Takie rzeczy jak ŚDM na polskiej ziemi rzadko się zdarzają i już raczej za naszego życia się nie zdarzą. Dlatego nie było tak naprawdę punktu odniesienia, nie mogliśmy więc nie być świadomi pewnych braków jako Komitet, jako osoby, które nie są zawodowcami w materii przygotowywania tak wielkich wydarzeń. Dziś mogę przyznać, że tak naprawdę nie byliśmy w stanie się przygotować, były uzasadnione obawy o bezpieczeństwo, trudno było ogarnąć taką liczbę osób, trzy tysiące pielgrzymów w parafii, sprawy ich wyżywienia, noclegu, transportu, tłumaczeń, tak by nic nie utrudniało młodym odbioru ŚDM. Niepewne były doniesienia o pogodzie, ale tak, kiedy miała być, myślę tu zwłaszcza o Brzegach – to była. Jestem przekonany, że całą organizację trzeba rozpatrywać w kategoriach cudu – tak wiele było niewiadomych, a jednak udało się, Bóg zatroszczył się o ten czas, a młodzi pielgrzymi byli zadowoleni. Te dni to w mojej ocenie wiara w praktyce i to zarówno ze strony naszych gości, jak i nas, gospodarzy – staliśmy się wszyscy jedną wielką Bożą rodziną. Wielkie wrażenie i dumę pozostawiła w moim sercu postawa parafian, tyle było z ich strony wsparcia i zrozumienia dla Komitetu, dla naszych działań, które często z powodu niezależnych od nas okoliczności wymagały od nich niezwykle wysiłku. Świadczenie modlitwy i chrześcijańskiej gościnności – ich obrazy zawsze mam przed oczami myśląc o ŚDM. Specjalnie podkreślam tu słowo chrześcijańska, bo nie wiem czy jako naród jesteśmy aż tak gościnni... Być może wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, jak ważne to spotkanie, to doświadczenie żywego Kościoła, radosnego i młodego, było nie tyle dla pielgrzymów, ale i dla nas samych... Pewne jest, że czegoś takiego nie da się tak łatwo zapomnieć, tej serdeczności naszych gości, ich prostoty, rozmodlenia, oczekiwania niewiele. Niezwykłe były słowa papieża w te dni. Mówić do młodych, że mają być osobami osadzonymi na przodkach, w świecie który celebrytuje i stara się zatrzymać młodość, zapominając o przeszłości, a tym którzy siedzą na kanapach z komórkami w rękach i przez ich ekrany patrzą na świat, by z nich powstał – to sprzeczne z tym, co świat mówi o historii, pamięci, o życiu. Tylko papież to potrafi.



Fot. Grzegorz Wyszniak





#### Piotr Michulec – koordynator Sekcji Wolontariatu w Komitecie Parafialnym:

SDM w Krakowie to już historia - historia Polski i Kościoła w Polsce. Historia, której częścią stała się i nasza parafia w Suchej Beskidzkiej, zawiątała do naszych domów, rodzin i szkół. Minęło już kilka miesięcy od tych niezwykle dni. Pielgrzymi wrócili do swoich krajów, do swoich rodzin, a my wszyscy do codziennych obowiązków: szkoły, studiów, pracy. Każdy do dziś wspomina i wspominał będzie ten wspaniały czas, gdzie młodość przeplatała się z doświadczeniem, radość z płaczem, a czas dla każdego biegł inaczej, w zupełnie innym tempie. Wszyscy pokonywali bariery językowe, rodziny naprawdę zaprzyjaźniały się z pielgrzymami, wolontariusze byli wszędzie tam, gdzie potrzebowano ich pomocy, a ksiądz Piotr Płoskonka i członkowie Komitetu Parafialnego nie mieli czasu nawet na sen oczekując przyjazdu pielgrzymów...

Poniedziałek 25 lipca był najtrudniejszym dniem wszystkich parafian zaangażowanych w jakikolwiek sposób w SDM. Był to zwłaszcza dzień sprawdzianu dla całego Komitetu Parafialnego, dzień w którym miało się okazać jak przygotowaliśmy się na przyjęcie pielgrzymów. Ale był to też dzień wielkiej radości, że po trzech latach przygotowań zaczynamy SDM w Suchej Beskidzkiej.

Nie mogę w tym miejscu nie podziękować ekipie wolontariuszy, z których jestem bardzo dumny - wypełniali oni swoje zadania z wielkim zaangażowaniem i oddaniem. Pełnili dyżury na dworcu PKP pomagając pielgrzymom dojechać do Krakowa. Pomagali w szkołach gdzie zakwaterowani byli pielgrzymi. Byli z pielgrzymami w szpitalu, kiedy potrzebowali oni pomocy medycznej... Byli w pełni oddani swoim obowiązkom - za ich zaangażowanie, poświęcenie serdecznie dziękuję. Do zobaczenia w Panamie.

Przyjmowaliśmy dwunastu pielgrzymów, byli bardzo sympatyczni, gdy tylko mieli chwilę zawsze z każdym w domu rozmawiali, pytali się o kulturę Polską, opowiadali o swoich pracach i rodzinach. Wcześniej mieliśmy obawy, że się z nimi nie dogadamy, lecz jak nie słowami to na migi lub z pomocą tłumacza nam się udawało wszystkim dogadać. Gdy nadszedł czas wyjazdu bardzo trudno nam było się pożegnać, ponieważ bardzo się zżyliśmy. Wymieniliśmy się adresami konta na Facebooku, więc nasi goście od razu gdy mieli dostęp do Internetu poinformowali nas o przyjeździe do swoich rodzin. Mimo tego, że minęło już kilka miesięcy od SDM nadal utrzymujemy kontakt przez FB czy Snapchat.

*Łucja Smyrak z rodzicami i rodzeństwem*

Do dziś wspominam mój ostatni dzień w cudownym mieście Sucha Beskidzka, w mym sercu noszę całą moją nową rodzinę z Suchej! Jestem im bardzo wdzięczny, ponieważ pokazali mi twarz Jezusa poprzez wszystkie ich akty miłosierdzia i miłości wobec mnie! Ślę do Polski serdecznie pozdrowienia z Hondurasu. Bóg zawsze z Wami!

*Jorge E. Rojas, Honduras*

Sucha Beskidzka to piękne miasto, spotkałam tam bardzo miłych ludzi, pięknych i pełnych pasji. Wszyscy za Wami tęsknimy i wspominamy Waszą miłość do Boga, religijność i świetną organizację tych dni... Ciągłe modły się za Was wszystkich, i jak wy staram się służyć innym...

*Enma Mendieta, Ekwador*

Dziękuję Wam bardzo za niezwykle ciepłe przyjęcie. Niech Wam wszystkim Bóg błogosławi. Pozdrowienia z Hiszpanii!

*Luis Manuel Suárez, Hiszpania*

### Dzieliлись się radością

Naszą radością dzieliлись się w mediach społecznościach – obok naszych prywatnych kont, zapelniających się zdjęciami nowych przyjaciół, powstała strona internetowa i profil na Facebooku, gdzie do dziś łączymy się wokół SDM. Znaleźliśmy setki sposobów komunikacji z hiszpańskojęzycznymi gośćmi, przyjmując ich w naszych domach, otaczając opieką w szkołach i szpitalu, transportując z miejsca na miejsce. Wiek nie grał roli – każdy, kto mógł i chciał – pomagał jak mógł i umiał. W Domu Katolickim powstało, prócz uruchomionych przez miasto punktów informacyjnych – Parafialne Centrum Informacji Pielgrzyma, gdzie można było uzyskać ważne informacje, a zwłaszcza schronić się przed deszczem czy odpocząć przy ciastku i kawie. Każdy starał się pomóc, wskazać drogę, pokazać lokalne atrakcje, jak najlepiej przygotować pokój, nakarmić i napoić, zaradzić dolegliwościom czy po prostu uśmieszyć się. Wszyscy, jak o to apelował i życzył nam tego w czasie przygotowań do SDM ks. proboszcz Andrzej Klimara, staliśmy się gospodarzami tych dni.

### Zespołowa praca na medal

Wielką pracę wykonali wszyscy, zwłaszcza cały Komitet Parafialny księża, wolontariusze, gospodarze parafialni oraz przyjmujące pielgrzymów rodziny. Nie bez znaczenia było wsparcie lokalnych władz samorządowych oraz lekarzy i służb mundurowych. Już sama możliwość przeżycia tak niezwykle chwil potwierdziła prawdziwość słów, które były tematem XXXI Światowych „Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7) – zostaliśmy prawdziwie pobłogosławieni tym czasem.

Pielgrzymi i mieszkańcy naszego miasta i dekanatu, którzy w tym czasie nie wybrali się na wydarzenia centralne SDM do Krakowa i Brzegów mogli uczestniczyć w nich duchowo poprzez telemost. Przebieg naszych parafialnych uroczystości relacjonowały media, w tym prasa, telewizja i Internet.

### Wszystko prowadziło do spotkań z Ojcem Świętym

Prócz tego wielu naszych parafian, a zwłaszcza gości codziennie wybierało się do Krakowa by tam uczestniczyć w wydarzeniach centralnych, w tym w oficjalnym otwarciu SDM przez papieża Franciszka w czwartek, piątkowej Drozdzie Krzyżowej na Błoniach w Krakowie, czy sobotnim czuwaniu w Brzegach i niedzielnej Mszy Posłania.

Zwłaszcza Brzegi zostały „zdobyte” przez naszą suską wspólnotę – duża grupa parafian udała się tam autobusem, a wolontariusze pod opieką księży i szefa sekcji wolontariatu – Piotra Michulca, mimo zmęczenia całonocną pracą modlili się i służyli także i tam. Niezwykle było ich spotkanie z Ojcem Świętym w Tauron Arenie - niezapomniane chwile, które w wielu wyzwoływały marzenie o przeżyciu tego wszystkiego jeszcze raz – tym razem w odległej Panamie.



JANUSZ JĘDRYGAS

# Tragedie górskie – Pilsko

22 grudnia 1980 roku przybyła do Korbielowa szesnastoosobowa grupa młodzieży, ze szkoły mistrzostwa sportowego w Kaliszu. W grupie tej znajdowali się chłopcy i dziewczęta w wieku 12-17 lat, wśród których był 17-letni mistrz Polski juniorów w chodzie sportowym na 10 km, Ireneusz Langwerski. Zarówno koleżanki jak i koledzy Irka, a także ich trener, Krzysztof Kisiel, pragnęli powtórzyć sukces kolegi, a obóz zimowy z planowanymi marszobiegami w ciężkim górskim terenie miał być jedynie rutynowym nabieraniem kondycji.

Grudzień – miesiąc najpiękniejszych, najbardziej rodzinnych świąt w roku. Święta minęły wesoło, jak to wśród młodzieży. Życzeniom sukcesów wprawiających w dobry nastrój nie było końca. Grudzień – miesiąc, gdy dni są najkrótsze, zmrok zapada szybko, a wraz z nim przychodzi mgła lub nocna zawaia. Jakże przyjemnie siedzi się w ciepłej izbie schroniska nie musząc wystawiać nosa na zewnątrz.

27 grudnia pogoda była jak na tę porę dość kiepska. Ciężkie zimowe chmury przykryły wierzchołek Pilska 1557 m n.p.m. Wiatr zrywał się od czasu do czasu, niosąc płatki śniegu, jakby chciał powiedzieć, że on, nieodłączny towarzysz wędrowców górskich, czai się w uroczyskach aby wypaść na śmiałków wychodzących z lasu. Tego dnia grupa młodych mistrzów sportu wyruszyła czerwonym szlakiem na Halę Miziową. Trasę, którą w warunkach letnich przewodniki określają na 2,5 godz., oni pokonali 1 godz. 15 min. W schronisku byli ok. 11 godziny. Po krótkiej przerwie na herbatę, pomimo bardzo trudnych warunków, trener zgodził się na wyjście na Pilsko. Młodzież, jak to sportowcy, była ubrana w lekkie ortalionowe kurteczki, zamiast butów górskich mieli trampki i adidasy. Nie mieli plecaków z ciepłą odzieżą, a o termosach z gorącą herbatą nawet nikt nie pomyślał. Już pierwsze kroki po nieprzetartym szlaku zapowiadały trudności. Uczestnicy zapadali się w świeżym śniegu po kolana, czasem głębiej. Na początku mogło to być nawet zabawne – późniejsi buty, spodnie i kurtki przemokły, ale oni szli jeszcze pod górę i nie czuli zimna tylko zmęczenie. Około 12 godz. stanęli na wierzchołku. Trener postanowił że będą schodzili niebieskim szlakiem granicznym w kierunku przełęczy Glinne. W którymś momencie zeszli z przecinki granicznej w prawo na ścieżkę, która po pół godzinie doprowadziła ich do zagubionej wśród lasów gajówki. Obok niej stał człowiek ubrany w strój leśnika. Na widok zbliżającej się grupy powoli zdjął karabin z ramienia i przetaił lunetkę z celownikiem optycznym.

– Dzień dobry. Gdzie jesteście – zapytał trener.

– Na Sloveńsku – padła odpowiedź – granica Polska tam na hore - pokazał karabinem.

– A ile do najbliższej wioski – dalej zagadnął trener.

– Siedem kilometrów – odparł leśnik.

– To może zeszlibyśmy na dół do wsi – zaproponował trener.

Tego już było leśnikowi za wiele.

– Nie wolno... Jest zakaz... Będzie kara... Pokuta... Wracać do Polsko... – rozsiadł się.

– Ale jak mamy trafić do granicy?

– Wracać po swoich śladach! Karabin skierowany na grupę jednoznacznie pokazywał drogę „na hore”.

Cóż było robić, grupa z trenerem na czele ruszyła z powrotem. Po pewnym czasie, może po godzinie dotarli (jak im się wydawało) na szczyt. Wicher uderzył w nich, zabierając resztki ciepła. Śnieżne krupy biły po twarzy, wciskały się pod powieki nie pozwalając otworzyć oczu. Małej Mariolce ły same spływały po policzkach, cała skostniała z zimna, ledwo się poruszała. Irek po rycersku podarował jej swą kurtkę, sam został w dresie. Obrali kierunek i rozpoczęli zejście. Pierwszy szedł pan Krzysztof, za nim Irek i najmocniejsi chłopcy brnęli w śniegu, aby utworować drogę pozostałym. Jeszcze się trzymali dzielnie i szli, szli zagrzewani do walki przez swego trenera. Zapadał zmrok. Około godziny 16 na ledwo widocznej ścieżce z mroku wyłoniła się tablica. Pełni nadziei, ożywieni, podbiegli do tablicy – może dowiedzą się czy daleko jeszcze. Irek patrzył z niedowierzaniem. „Pozor...” tablica była po słowacku. Leszek, zwany Śledziem, zaczął słabnąć. Koledzy wzięli go pod pachy, jednak on coraz bardziej się zataczał.

Od tego momentu zaczęła się tragedia. Irek, jeden z liderów grupy, również opadł z sił. Dziewczęta zajęły się nim, a chłopcy Leszkiem. Około 19 Irek zasypia na stojąco, koledzy niosą go dwie godziny zanim umrze na ich rękach. Pan Krzysztof rzuca się gorąco do akcji reanimacyjnej. Po pół godzinie zaprzestaje, zostawia sztywniejące ciało swego ucznia na śniegu, zbiera grupę i idą dalej. Idzie, a raczej snuje się grupa cieni, większość zaczyna majaczyć, również Marek majaczy, coraz częściej potyka się, wreszcie ok. 4.30 upada. Trener jeszcze raz rzuca się do pomocy, ale chłopak nie daje już znaków życia, wysuwa się bezwładnie z rąk. To już trzecia ofiara. Pan Krzysztof siada na śniegu, milknie, jest całkowicie załamany. Chce zostać przy zmarłym na zatrucie. Młodzież też milczy przerażona, tylko wiatr, ten ich nieodłączny towarzysz nadal szaleje, ale i on przycicha jakby zdumiony swym dziełem zniszczenia. Wreszcie powstaje jakaś ciemna postać, za nim powstają inni, podchodzą do trenera, potrząsają nim.

– Panie trenerze... nas jest jeszcze trzynastu, nie chcemy umierać, chcemy żyć, niech nas pan gdzieś wyprowadzi.

Pan Krzysztof budzi się z letargu. To są przecież jego uczniowie, jego dzieci którym poświęcił pół życia. Ratować. To jedno słowo rozumiał doskonale w bezniarze rozpacz. Daje hasło do dalszego marszu. Nie wolno zasnąć, trzeba się ruszać, za wszelką cenę trzeba ratować dzieci, które mu zaufały. Krzykiem nakazuje śpiewać w marszu piosenki, gdy słabną odmawiają modlitwy – przecież Najjaśniejsza Paniienka nie pozwoli im zginąć. Zaczyna świtać. Dzieci bez sił padają w biały puch, on tworzy dwójki, które mają się rozierać nawzajem, ale nawet na to nie mają siły. We wstającym dniu nikt nie zauważył wyłaniających się w oddali zabudowań wsi Mutne.

Niewiele jest miejsc na Słowacji tak dzikich, tak wciśniętych w niedostępne doliny potoków spływających po stokach Pilska, często zarośniętych pierwotnym lasem nietkniętym ręką ludzką, jak Mutne. W niedzielny poranek celnik Józef Bolek wraz z inżynierem leśnictwa Ludovitem Janiakem wybrali się na przechadzkę w kierunku lasu. Odeszli już spory kawałek za wioskę, gdy Józef Bolek zauważył coś czerwonego leżącego pod lasem. Krzyknął i pilnie wypatrywał czy nie ma odpowiedzi. Coś się poruszyło. Pod lasem ukazało się kilka postaci. Usiłowali podbiec, upadali, nie dali rady. Słowacy, widząc jaka jest sytuacja, że o życiu mogą decydować minuty, przewieźli grupę samochodem do leśniczówki rodziców Józefa Bolka. Jego matka ugotowała 30 litrów herbaty, a mężczyźni pomagali ściągnąć buty i kurtki. Niektóre były tak zaskorupiałe, że trzeba było je rozcinać. Słowacy teraz dopiero dowiedzieli się, że przypadkowo stali się bohaterami ocalenia grupy, którą od wczoraj poszukuje cała beskidzka grupa GOPR, Wojska Ochrony Pogranicza, oraz Słowacka Horská Služba. Wszyscy ocaleli uczniowie, niektórzy z odmrożeńiami rąk, palców u nóg, twarzy i uszu, powrócili już bez przeszkód do domu, a na Pilsku została pamięć po niefortunnej wycieczce, opowiadana przez przewodników ku przestrodze innym.





## Z kart historii

KS. ANDRZEJ KLIMARA

# Mroki komunizmu w suskiej parafii

## Komunistyczny przekręt

13 listopada 1970 roku Prezydium Powszechnej Rady Narodowej podjęło decyzję dotyczącą budowy nowych obiektów szkolnych dla Technikum Mechanicznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Suchej Beskidzkiej. Lokalizację ustalono na terenach należących do suskiej parafii przy ul. Kościelnej. Trzeba dodać, że w mieście nie brakowało innych miejsc na wybudowanie szkoły.

10 czerwca 1972 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie – Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej – wydało decyzję o wywłaszczeniu na rzecz Państwa gruntów parafialnych o powierzchni 50 912 m<sup>2</sup> z rekompensatą finansową w wysokości 183 283,20 złotych, w ratach: pierwsza 6 000 złotych, następne przez 15 lat po 12 000 złotych. Aktualna wartość – w przeliczeniu na dzień dzisiejszy,

zaplanowanej w 1972 r. kwoty odszkodowania, wynosi 91 985,00 złotych. Kwota ta stanowi zaledwie 2% wartości rynkowej terenu ponad 5 hektarów!

## Nadużycie ustawy wywłaszczeniowej

Wywłaszczenia dokonano w oparciu o ustawę z dnia 12 marca 1958 r. Ustawę tę stosowano do wywłaszczeń koniecznych na cele społeczne w sytuacjach budowy drogi, kanalizacji, linii energetycznej, itp. Wielu mieszkańców Suchej do dzisiaj powtarza, że w tamtym czasie znajdowało się wiele lepszych miejsc na lokalizację tej ważnej dla miejscowego środowiska szkoły. Nie było potrzeby zabierać własności suskiej parafii, by na jej gruntach lokalizować szkołę, internat i warsztaty. To przymusowe, bezpodstawne wywłaszczenie stało się wielkim przekrętem komunistycznej władzy okresu gierkowskiego wobec suskiej parafii.



## „Dać Księdzu w kość”

Przy wykupie terenu stosowano różne stawki za m<sup>2</sup>. Wynosiły one od 26,00 do 7,00 złotych za 1 m<sup>2</sup>. W przypadku suskiej parafii zastosowano specjalnie, najniższą stawkę: 3,60 zł za 1 m<sup>2</sup>. Jeden z naocznych świadków całej sytuacji w swoich wspomnieniach zapisał: Zrobiono tak, by, jak się wyraził ówczesny komendant placówki powiatowej MO, „dać księdzu w kość”. Chodziło o proboszcza parafii śp. Władysława Serafina, który doznawał wielu szykan ze strony władz powiatowych, zwłaszcza za odmówienie sporządzenia imiennych wykazów dzieci uczęszczających na naukę religii w salce katechetycznej. Ks. Serafin odmówił przyjęcia zapłaty za przymusowo wykupiony grunt.

## Serce nie wytrzymało

Warto wiedzieć, że cała ta sprawa przyczyniła się również do nagłej śmierci ks. Władysława Serafina. Jego serce nie wytrzymało. Zmarł 25.10.1971 r. Było to 2 miesiące po rozprawie komisji wywłaszczeniowej, która miała miejsce 24.08.1971 r. w Suchej Beskidzkiej.

Po otrzymaniu informacji o planowanym wywłaszczeniu terenów parafialnych przy ul. Kościelnej, ks. Władysław Serafin skierował pismo następującej treści do Okręgowej dyrekcji Inwestycji w Zakopanem:

Sucha Beskidzka, 27.05.1971 r.

Do Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Zakopanem, ul. Sanków 10

W sprawie: sprzedaży nieruchomości realnej Probstwa rzymsko-katolickiego w Suchej Beskidzkiej na cele Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

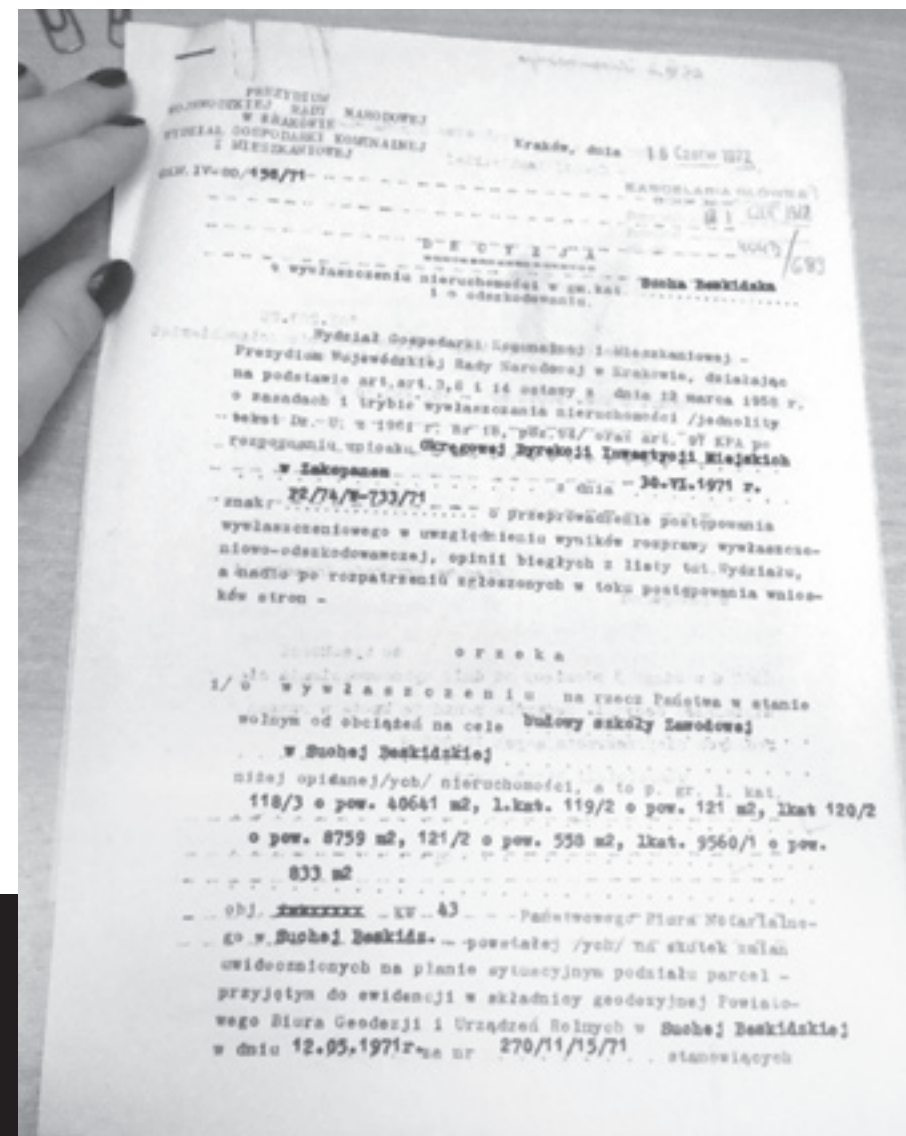
Imieniem parafii rzymsko-kat. w Suchej Beskidzkiej, działając również za Probstwo rzymsko-kat. oświadczam, że nie mogę wyrazić zgody na dobrowolną sprzedaż nieruchomości o obszarze 5 ha 44 a 38 m kw. położonej na południe od kościołów i plebanii z budynkiem gospodarczym, a to z przyczyn następujących:

- Przeznaczona pod budowę Zasadniczej Szkoły Zawodowej nieruchomość stanowi grunt orny I i II klasy, w każdym razie najlepszy w okolicy i przeznaczenie takiego gruntu pod budowę szkoły nie wydaje się być z punktu widzenia gospodarczego celowe.
- Przez środek gruntu przeznaczonego na budowę, od zabudowań kościelnych na południe prowadzi droga stanowiąca jedyny bezpieczny i prawidłowy dojazd do zabudowań kościelnych i likwidacja tego dojazdu godzi w interes kościoła i budzi obawy wobec możliwości pożaru itp.
- Przez środek gruntu przeznaczonego na budowę szkoły z zachodu na wschód wyznaczona jest i zatwierdzona obwodnica omijająca Suchą Beskidzką, a projekt tej obwodnicy zgodnie z wiadomością Parafii jest już w stadium wstępnej realizacji.
- W tej sytuacji uznać należy, że lokalizacja Zasadniczej Szkoły Zawodowej jest nierealna, pozostaje w sprzeczności ze zlokalizowanymi drogami: publiczną, niezbędną dla rozwoju Suchej Beskidzkiej, oraz prywatną, konieczną dla Kościoła, a używaną również dla przejazdu do innych gruntów plebańskich i do gruntów gospodarzy sąsiadujących z plebanią.

Wydaje się więc, że propozycja sprzedaży przedstawiona została przez ODIM bez niezbędnego rozeznania w sytuacji faktycznej, również i bez znajomości dokumentacji odnośnie lokalizacji drogi publicznej (obwodnicy).

Nie widzę więc możliwości podjęcia dyskusji na ten temat, który nie został prawidłowo opracowany i godzi w interesy Kościoła...

Podpis: ks. Władysław Serafin, proboszcz







Ks. Adam Gabryś ze swoimi wychowankami.

## Nowy Administrator i Proboszcz

Sytuacji tej nie zaakceptował również nowo mianowany administrator parafii – ks. Adam Gabryś. I przeciw niemu rozpoczęła się „akcja” pomówień (fachowy język UB – „dezinformacji”) organizowana przez ówczesne służby. Ks. Adam Gabryś został bezpodstawnie aresztowany, przetrzymywany w krakowskim więzieniu na Montelupich, był bity i maltretowany fizycznie i psychicznie. Pracownicy IV Departamentu UB przez swoich agentów, w Suchej Beskidzkiej rozpowszechniali wobec niego fałszywe informacje.

## Kapłan doświadczony

Ks. Adam urodził się 7.09.1918 r. w Wieliczce. Przed rozpoczęciem II wojny światowej wstąpił do Krakowskiego Seminarium Duchownego. Podczas wojny przygotowywał się do kapłaństwa w tajnym seminarium pod okiem ówczesnego Metropolity Krakowskiego Kardynała Adama Stefana Sapiehy. Z Jego rąk otrzymał święcenia kapłańskie 29.03.1942 r. W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu, za co 12.08.1944 r. został aresztowany przez gestapo. Po aresztowaniu był przetrzymywany i przesłuchiwany na posterunku Gestapo w Krakowie przy ul. Pomorskiej. Po zwolnieniu wrócił na swoją pierwszą Parafię w Tenczyńku.

## Z ubecją w tle – pierwsze probostwo

Ks. Adam Gabryś tryskał humorem, był wesołym i dowcipnym kapłanem. Żywo interesował się polityką i sprawami społecznymi. Wyróżniał się jako wspinały kaznodzieja. Jego słowa podczas kazania płynęły z łatwością, a wierni słuchali jak zahipnotyzowani. W pamięci parafian z Buczkowic zapisał się jako znakomity, ukochany kapłan. Jego popularność bardzo drażniła ówczesne władze. Ówczesne Służby szybko zaczęły nad nim „pracować”. Wkrótce też znaleziono w Buczkowicach dowód Jego „przestępczej” działalności. Inwigilacja, podsłuchiwanie pod oknami plebanii przyniosły „owoce” – ks. Gabryś wieczorami słuchał Radia Wolna Europa. Od tego się zaczęło. Miejscowi ormowcy rozsiewali oczerniające informacje, po słupach wieszano karykatury ks. Adama z niewybrednymi podpisami. Ks. Adam Gabryś bardzo cierpiał z tego powodu, ale mimo wszystko się nie poddawał. W pamięci starszych mieszkańców Buczkowic jest zdarzenie związane z wieszaniem karykatur Księdza na dębie w pobliżu kościoła. Pobożne kobiety chodzące codziennie na mszę zrywały szkalujące plakaty. Któregoś razu wieszający postanowili przybić plakat tak wysoko, by nikt nie mógł go zerwać. Mężczyzna przytwierdzając plakat do drzewa wspiał się na swojego pomocnika. Opierając się brzuchem o konar, zjechał na dół. Niestety, po drodze był duży gwóźdź... W związku z tym doznał poważnych obrażeń ciała i wymagał interwencji chirurgicznej, której udzielono mu w bielskim szpitalu. Jedną z kobiet przyszła wtedy do ks. Adama, by mu o tym zakomunikować: „Księżu proboszczu znowu na księdza wieszali oszczerstwa, ale palec w tym Boży, że ormowiec rozerwał na gwoździu brzuch i krocie...” Ks. Adam popatrzył na kobietę i po swoim skomentował: „Eee, pani Walusiowa, gdzie by też Pan Bóg pchał palucha do takiego g...”.

## Później była Sucha

Posługę w parafii w Suchej rozpoczął ks. Gabryś po śmierci ks. Władysława Serafina. Administratorem został 15 lutego 1972 roku, a 4 października 1973 ks. kard. Karol Wojtyła mianował go proboszczem suskiej parafii. Od samego początku przejęła go suska komórka Urzędu Bezpieczeństwa. Szybko też zaczęły się problemy. Aresztowanie ks. Adama Gabryśa przez komunistyczną władzę nastąpiło 24.02.1974 r. Jak wspominają naoczni świadkowie, odbyło się to w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu przed nabożeństwem Gorzkich Żali. Ksiądz Proboszcz Adam został wyprowadzony z plebanii przez dwóch funkcjonariuszy MO, za nimi szedł trzeci, który niósł na rękach maszynę do pisania. Maszyna ta była oficjalnym „dowodem przestępczej działalności” kapłana. Ks. Adam na tej maszynie popełniał „przestępstwa”, pisał prześmiewcze satyry na ówczesne władze i wysyłał je do swoich znajomych. Jednak to stanowiło tylko pretekst. Ks. Adam był niewygodnym proboszczem dla PRL-owskiej władzy w Suchej Beskidzkiej, bo nie wpisywał się w jej plany i działania.

**List ks. Adama Gabryśa z aresztu zastępczego w opactwie Cystersów w Krakowie-Mogile, skierowany doordynariusza krakowskiego - ks. kardynała Karola Wojtyły i do Parafian w Suchej Beskidzkiej:**

*Eminencjo, Najdostojniejszy Księżu Kardynale –*

*Chcę tym listem dać wyraz mej łączności w dzisiejszej uroczystości Roku Świętego w mej Parafii. Niestety, nie mogę wziąć w niej udziału, choć tak bardzo pragnęłam, ale duszą i sercem jestem z Wami wszystkimi. Klękam z największą czcią i uwielbiam przed Panem Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie Miłości, w tabernakulum suskiego kościoła i dziękuję za doświadczenie, jakie mnie spotkało, które w duchu pokory chętnie przyjąłem, za to, że lepiej obecnie rozumiem proces Chrystusa Pana, a przez to zwiększyło się we mnie nabożeństwo do Cierpiącego Zbawiciela. Rozumiem lepiej też wielkość ofiary Ojca Maksymiliana Kolbe.*

*Dziękuję też Matce Bożej – Matce Nieustającej Pomocy, której opiekę i pomoc od chwili aresztowania niemal namacalnie odczuwam. Teraz chcę najserdeczniej podziękować Tobie, Eminencjo – mój Arcypasterzu. Dziękuję za to przede wszystkim, żeś w mojej obronie gwarantował Swoją dostojną osobą, że jak ewangeliczny Dobry Pasterz własną piersią zasłoniłeś w nieszczęściu Proboszcza parafii suskiej, tak bardzo Ci oddanej i wdzięcznej. Wszystko co uczyniłeś Dobry Pasterzu jest w wypadkiem bez precedensu i dlatego zasługuje na specjalne podziękowanie i uznanie.*

*Wreszcie dziękuję bardzo serdecznie wszystkim Wam – wiernym naszej suskiej parafii, którzy bezustannie wspomagali mnie swoimi modlitwami przed Panem i jego Matką. Dziękuję szczególnie tym, którzy pamiętając słowa Pana Jezusa: „Byłem więźniem, a odwiedziliście mnie” spełniali ten uczynek miłosierdzia i odwiedzali i pocieszali mnie w tym nieszczęściu.*

*Modłę się od dawna codziennie przed wizerunkiem cudownym P. Jezusa Ukrzyżowanego w bazylice mogińskiej za całą moją Parafię, by Rok Święty stał się dla nas wszystkich rokiem wewnętrznego odrodzenia i nawrócenia, oraz pojednania z Bogiem i ludźmi.*

*Modłę się codziennie, by tych klika zaślepionych w niczym nieuzasadnionej niechęci, a nawet nienawiści nareszcie zrozumiało do czego ich działania w Parafii prowadzą. Że trzeba się nawrócić ze złej drogi (nie tylko), ale stale piąć się wzwyż, w każdej chwili, w każdej fazie swojego życia (...)*

*Warto przypomnieć sobie ostrzeżenie Chrystusa, że nie można cieszyć się jednością z Bogiem, jeśli między mną a bliżnim istnieje przepaść niezgody, wrogości lub nienawiści (...).*

*Ks. Adam Gabryś, proboszcz Parafii Sucha Beskidzka*

*P.S. Jeżeli Wasza Eminencja uzna za stosowne, by któryś z Księży Wikariuszy treść tego listu odczytywał wiernym w niedzielę, to bardzo proszę.*



Ocalić od zapomnienia

# Ks. Kazimierz Jancarz – jego życie i dzieło

„Mówił za nas, gdy nam mówić zakazano”

Wybrałem się na makowski cmentarz, aby odwiedzić groby swoich znajomych. Jednocześnie postanowiłem pomodlić się przy grobach wybitnych kapłanów spoczywających na makowskiej nekropolii: księdza prałata Franciszka Dźwigońskiego (wieloletniego proboszcza makowskiego), księdza doktora Stanisława Czartoryskiego, księdza profesora Kazimierza Hoły). Najdłużej zatrzymałem się przy mogile księdza Kazimierza Jancarza – wybitnego kapelana „Solidarności”.

– Pracował dniami i nocami, nigdy nie narzekał, nie skarżył się. Zawsze miał drzwi otwarte dla wszystkich – tak powiedział kiedyś o księdzu Kazimierzu jego przyjaciel, Kazimierz Fugiel. Kazimierz Jancarz zapamiętałem głównie z okresu kiedy studiował on w Wyższym Seminarium Duchownym, ja zaś byłem ministrantem. Często spotykaliśmy się w zakrystii kościoła pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Makowie Podhalańskim. Zawsze uśmiechnięty, pogodny, pełen życzliwości dla drugiego człowieka. Często z nami żartował, rozmawiał. (W tamtym okresie znałem również braci ks. Kazimierza; Janusza i Mariana, którzy również wstąpili w stan duchowny).

Moim najlepszym wspomnieniem związanym z osobą ks. Jancarza, był dzień jego prymicji w makowskim kościele. Wówczas to zostałem jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej wyznaczony przez siostrę katechetkę do recytacji okolicznościowego wiersza dla księdza prymicjanta. Przez wiele lat w moim albumie znajdowało się białe – czarne zdjęcie na którym widnieje ksiądz Kazimierz wraz z moją skromną osobą. Niestety, po kilku latach w trakcie przeprowadzki do innego domu album gdzieś zaginął. Ale to, co było na zdjęciu mam stale w pamięci: Wówczas nie przypuszczałem, że tamto zdjęcie może mieć po wielu latach wartość wręcz bezcenną.

Niestety później nasze drogi się rozeszły. Ja pozostałem w Makowie, zaś ksiądz Kazimierz po otrzymaniu święceń kapłańskich rozpoczął duszpasterską posługę. Pracował kolejno w parafiach: w Pisarzowicach, w Andrychowie, Oświęcimiu i Niepołomicach. Wreszcie nadszedł rok 1978 i wówczas został wikarym w parafii świętego Maksymiliana Marii Kolbego na nowohuckim osiedlu Mistrzejowice. Stworzył wówczas Konfraternię Akademicką, która skupiała studentów i pracowników naukowych krakowskich uczelni. Czas największej próby przyszedł dla tego kapłana po 13 grudnia 1981 roku w mrocznym okresie stanu wojennego i nieco później. Któż z nas nie słyszał o słynnych Mszach czwartkowych. Odbływały się one w tzw. dolnym kościele, aby „nie drażnić” agentów SB. Owe Msze odprawiał nie tylko ks. Kazimierz, ale również księża: Jerzy Popiełuszko, Tadeusz Zaleski –Issakowicz czy ks. Adolf Chojnacki. Atmosferę panującą wówczas w tej świątyni nie da się opisać. W roku 1982 ksiądz Kazimierz powołał Duszpasterstwo Ludzi Pracy, którego głównym założeniem miało być niesienie pomocy represjonowanym. Z kolei w roku 1984 założył Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. Pragnął uczyć robotników rzeczy ważnych, które będą dla nich przydatne zanim przyjdzie dla nich wolność. Wśród wykładowców były tak znamienite postaci jak: Stefan Wilkanowicz, Ryszard Terlecki czy ojciec Jan Andrzej Kłoczowski.



Lech Wałęsa przy grobie ks. Kazimierza Jancarza na cmentarzu w Makowie Podhalańskim.



– Ksiądz Kazek chciał, aby robotnik siedział przy doktorze filozofii – powiedział Jan Franczyk, jeden z najbliższych współpracowników ks. Jancarza.

Kolejnym ważnym momentem w biografii ks. Kazimierza jest wizyta w mistrzejewickim kościele papieża Jana Pawła II, który przybył tutaj w czerwcu 1983 roku, aby konsekrować tę świątynię. – Nigdy nie mówił o tym, jak wielkie było to dla niego przeżycie – twierdzi Jacek Smagowicz, przyjaciel księdza. Z biegiem czasu Mistrzejowice stały się kolebką niezależnej kultury i wolnego słowa. Gościli tutaj m.in. Andrzej Wajda, Stefan Bratkowski, Teatr Ósmego Dnia, Lech Wałęsa, Władysław Frasyniuk czy Wiktor Woroszyński. Dziełem Kazimierza Jancarza jest również Niezależna Telewizja „Mistrzejowice”. W latach osiemnastych ubiegłego wieku była jednym z 4 ośrodków niezależnej produkcji telewizyjnej w Polsce. Wśród współpracowników ks. Jancarza byli wówczas: znakomity dziennikarz i dokumentalista Maciej Szumowski oraz operator Andrzej Jaskowski. Zresztą Szumowski zrobił znakomity film o księdzu zanim ten odszedł z mistrzejewickiej parafii. Największym osiągnięciem kapelana

„Solidarności” stało się zorganizowanie w sierpniu 1988 roku wspólnie z Komisją Interwencji i Praw Człowieka NSZZ „Solidarność” pierwszej Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka z udziałem 1 tys. uczestników.

Nic nie trwa jednak wiecznie. W roku 1989 został proboszczem we wsi Luborzycy. W tej podkrakowskiej miejscowości rozbudował plebanie, założył biuro podróży „Pielgrzym”, gimnazjum społeczne, wydawał gazetę lokalną. Pragnął też uruchomić lokalne radio i miał jeszcze wiele innych planów. Niestety... Ksiądz Jancarz umarł nagle 25 marca 1993 roku. O tym smutnym fakcie dowiedziałem się tego samego dnia z głównego wydania Kroniki Krakowskiej. Jak mówią jego znajomi i przyjaciele „ta śmierć nie pasowała do jego życia – była cicha i spokojna”. W Luborzycy a następnie w Makowie Podhalańskim zęgnął Kazimierza Jancarza rzesze wiernych i przyjaciół. Podczas uroczystości z ust Lecha Wałęsy padło zdanie: „Mówił za nas, gdy nam mówić zakazano” – takie oto motto znajduje się na grobie księdza Kazimierza w Makowie Podhalańskim. Człowieka, którego serce biło w rytm odzyskania wolności.

WP

KS. PROF. EDWARD STANIEK

## POMÓWIENIE – Oszczerstwo

**W literaturze i wielu filmach pojawia się wątek zbrodni i oszczerstwa, czyli fałszywego oskarżenia człowieka o popełnienie złego czynu. Trzeba mieć świadomość, że cierpi wówczas niewinny człowiek. Bywają sytuacje, kiedy ktoś przez długie lata, a nawet całe życie, niesprawiedliwie siedzi w więzieniu, podczas gdy przestępca cieszy się wolnością. W filmach prawda z zasady wychodzi na jaw, oczerniony zostaje uwolniony, a prawdziwy przestępca otrzymuje karę. Rzadziej jednak tak dzieje się w życiu.**

O bok nas żyją ludzie, których dosięgło oszczerstwo i trudno im się z niego wydobyć. Nie zawsze są to sprawy kryminalne – niekiedy jest to jedno słowo, zdanie rzucone z zazdrości, z nienawiści, a najczęściej bez zastanowienia, z głupoty. Sąsiadka oczernia przed żoną męża, posadzając go o zdradę. Robotnik w pracy jednym zdaniem rzuconym od niechcenia określa swego kolegę jako człowieka „o lepkich rękach”, kierownik, zły na wzorowego pracownika, podstawia mu zepsute wyroby, oskarżając przed komisją o marnowanie materiału.

Ósme przykazanie Dekalogu jasno potępia oszczercę. Jest to krzywda piętnowana przez wszystkich ludzi. Niewinne cierpienie zawsze boli o wiele bardziej niż zawinione. Cierpienie jako kara ma swój sens i przez to jest łatwiejsze do zniesienia. Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że wprawdzie z punktu widzenia ludzkiego nieszczęśliwy jest człowiek oczerniony, ale z punktu widzenia Bożego bardziej nieszczęśliwy jest oszczerca. Jest bowiem obciążony łzami i bólem niewinnie cierpiącego. Nie ma zaś na ziemi cięższych łez, jak łzy niewinnie wyciśnięte. One idą za człowiekiem do grobowej deski. Można w pewnej mierze porównać nieszczęście oszczercy z dramatem zabójcy. Na tym ciąży krew człowieka, na tamtym łzy, czasem złamane życie bliźnich.

Bogu chodzi nie tyle o to, by nie było oczernionych, niewinnych cierpiących, ho tych potrafi wynagrodzić i płacz, zamienić w radość, a cierpienie w szczęście. Bogn chodzi o to, by nie było oszczerców. Tych nie może uszczęśliwić, w imię sprawiedliwości musi ukarać. W ósmym przykazaniu Bóg przestrzega przed oszczerstwem, które zawsze unieszczęśliwia tak oszczercę, jak i jego ofiarę.

Grzech oszczerstwa jest jednym z najtrudniejszych do naprawienia. Bóg bowiem tylko wówczas oszczercy przebaczy, jeśli

ten wyrządzone drugiemu zło chce naprawić! Oszczerstwu musi być odwołane wśród tych, wśród których zostało rzucone. Jeśli człowieka było stać na kłamstwo krzywdzące drugiego, to musi być go stać i na powiedzenie prawdy.

Egoizm broni się przed zdemaskowaniem swojego kłamstwa, ostatecznie musi się przyznać do wielkiego świństwa. Odtąd ludzie będą podejrzliwie patrzeć na oszczercę, ale jego sumienie będzie spokojne, Bóg potrafi ocenić wielkość tego czynu. Przyznanie się do oszczerstwa, wyznanie prawdy, jest dowodem nawrócenia człowieka. Jest to trudna droga. Wszyscy oszczercy, którzy chcą naprawić swój grzech, wyznają, że gdyby ludzie wiedzieli, jak wiele kosztuje przyznanie się do oczernienia, nigdy by tego grzechu nie popełnili. Bóg, znając mękę i cierpienie oczernionego i oszczercy, radzi w imię naszego dołbi: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”.

Czy oszczerstwo spotykamy często? Stosunkowo rzadko, ale częściej, aniżeli sądzimy. Natomiast, bardzo często spotykamy ludzi, którzy nieświadomie rozsiewają oszczerstwo, to znaczy powtarzają je i w ten sposób mają udział w złu, które się szerzy. W tej sytuacji trzeba niezwykle ostrożnie podchodzić do każdej wiadomości, jaką nam ktoś podaje o drugim człowieku. Zanim komukolwiek prześlemy tę wiadomość, trzeba ją sprawdzić. Z reguły twórcą oszczerstwa jest jeden człowiek. Dramat polega na tym, że on znajduje dziesięciu, dwudziestu, stu pomocników, którzy je rozsiewają i utrwalają.

Najczęściej ludzie posługują się oszczerstwem gdy chodzi o zniszczenie autorytetu człowieka, który odgrywa ważną rolę w danej wspólnotie. Oszczerstwem często niszczy się wybitnych ludzi w narodzie, autorytety w miejscach zamieszkania (wieś, miasto, osiedle), w zakładach pracy, w szkole, a nawet w rodzinie.



EDWARD SOCHACKI

# Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny

**Godne polecenia są modlitwy przy pomocy Godzinek, kiedyś powszechnie znanych i praktykowanych, a to z dwóch powodów; po pierwsze ze względu na bogactwo treści i piękno formy, po drugie w przypadku suskiej parafii z powodu ich związku zpowstaniem na początku XVII w. kościoła w Suchej.**

Zacznijmy od przypomnienia wpierw tej drugiej sprawy. Otóż założenie architektoniczne suskiego starego kościoła, z siedmioma kaplicami (dziś zachowały się trzy), otoczonego murem obronnym z basztami, odnosi się do idei miasta warownego, idei związanej z Kościołem Walczącym i rolą w nim Marii jako Obrończyni. Związek z *Godzinkami* ku czci Matki Bożej nasuwa się choćby dlatego, iż budowa kościoła w Suchej zbiega się w czasie z pierwszym polskim przekładem *Godzinek*. Tekst *Godzinek* odsyła też założenia architektoniczne świątyni w Suchej do Rzymu i Jerozolimy. Do kościoła otoczonego siedmioma kaplicami można odnieść odpowiednie wezwanie „domie poświęcony, siedmioma kolumnami pięknie ozdobiony, . . . W innym miejscu Matka Boża jest nazwana miastem Pańskim – to jest nawiązanie do Jerozolimy, w której umieszczono Arkę Przymierza, ta zaś jest starotestamentowym symbolem N.P. Marii. Godzinkowe wyrażenie „Witaj miasto ucieczki, wieżo utwierdzona, Dawidowa basztami i bronią wzmocniona, „znajduje swoje odzwierciedlenie w obronnym, warownym założeniu suskiego kościoła. Jak z tego wynika, koncepcja architektoniczna zespołu kościelno-klasztornego świadczyła o dużej wiedzy z zakresu teologii i sztuki dwóch głównych zapewne autorów tego programu ideowego, to jest Marcina Kłoczyńskiego, pierwszego proboszcza suskiego, przewodzącego wtedy kanonikom regularnym i Piotra Komorowskiego – fundatora suskiej świątyni.

Skoro tak ścisły jest związek *Godzinek* z naszym kościołem, warto zastanowić się nad ich treścią, aby odkryć dla siebie i przywrócić do życia tą perłę polskiej mariologii.

Skąd wzięła się nazwa *Godzinki*? Otóż układ tekstu jest wzorowany na budowie codziennych modlitw brewiarzowych (odmawianych przez duchowieństwo) zwanych *Horae canonicae* to jest godziny kanoniczne, a ponieważ modlitwy nabożeństwa na cześć Niepokalanego Poczęcia N. Marii Panny były krótsze, więc nazwano je zdrobniale „godzinkami”. *Godzinki*, podobnie jak brewiarz, składają się z siedmiu części: jutrzni (pierwsza część), prymy, tercji, seksty, nony (części dnia co trzy godziny) niesporów i komplety, zamykającej codzienną modlitwę. Siedmioczęściowy charakter nabożeństwa wywodzi się z dawnej tradycji. *Starym Testament* mówi, że w świątyni jerozolimskiej siedmiokrotnie w ciągu dnia oddawano Bogu chwałę, w myśl słów psalmu: „*Siedmiokroć na dzień wystawiam Ciebie*” (Psalm 119). Liczba siedem ma szczególne znaczenie wśród liczb, a wiąże się z obserwacją zjawisk zachodzących w przyrodzie (np. siedmiodniowa faza księżyca, siedem kolorów tęczy), stąd też ta liczba często pojawia się w wielu mitologiach i religiach, w tym również w historii zbawienia i oznacza pełnię, doskonałość. Każda z tych siedmiu części *Godzinek* zawiera wezwanie, hymn (główna treść danej części), wersety, responsoria (dialog między kapłanem a wiernymi; od łac. responsum – odpowiedź) i modlitwę. Warto odmawiać *Godzinki*: oprócz zasadniczej części „Maryjnej”, każde wezwanie zawiera modlitwę pochwalną (najlepszą formę modlitewną):

„Chwała Ojcu i Synowi Jego Przedwiecznemu  
I równemu im w Bóstwie Duchowi Świętemu  
Jak była na początku i zawsze i ninie  
Niech Bóg w Trójcy Jedyny na wiek wieków słynie.”

W każdej też części modlimy się o miłosierdzie Boże dla zmarłych. *Godzinki* zatem dla chrześcijanina to wspaniała forma modlitwy, chociaż wymagająca refleksji i odwołująca się do obrazów biblijnych. Główną formą poetyckiego wyrazu jest w *Godzinkach* metafora, czyli przenośnia. Wiele tytułów Maryi, Jej starotestamentowych wzorów i jakby zapowiedzi, pochodzi ze starotestamentowej księgi *Pieśń nad pieśniami*, w której przedstawiona jest najgłębsza i najwznioślejsza miłość oblubieńców – bohaterów tej księgi. W głębszym znaczeniu zawiera ona obrazowy opis miłości Boga do narodu wybranego – Izraela, którym dziś jest Kościół katolicki.

Spróbujmy rozszyfrować niektóre określenia Matki Bożej zawarte w *Godzinkach*:

**Gwiazda Porankowa.** Nazwa odwołuje się do gwiazdy widocznej długo na niebie przy wschodzie słońca. Określenie to koresponduje z wezwaniem Gwiazdo Zaranna z *Litanii Loretańskiej*.

**Matka Żyjących.** Ewa jest matką wszystkich żyjących, ale przez grzech stała się matką smutku i śmierci. Maria jako druga Ewa wytrwała w swej niewinności, rodząc Zbawiciela ludzkości. Z tym łączy się Niepokalane Poczęcie, o którym także mowa w hymnie na tercję:

„Przysłało, aby Cię Syn tak zacny od winy  
Pierworodnej zachował i zmaży Ewinej.  
Który Ciebie za matkę obierając sobie  
Chciał, by przywara grzechu nie powstała w Tobie”

**Nowa gwiazda z Jakuba.** To nawiązanie do mesjańskiego pro-roctwa z Księgi Liczb. Baalam – pogański prorok został wezwany przez króla Moabu (wroga Izraelitów), żeby wygłosić prorocstwo przeciwko Izraelowi. Jednak Baalam wbrew sobie musi słuchać Boga i błogosławi naród wybrany, głosząc w prorocztwie: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, oglądam go, ale nie z bliska! Wschodzi gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło.” (Jakub, wnuk Abrahama, to ojciec dwunastu synów, z których wyrosło 12 pokoleń Izraela). Określenie *nowa gwiazda z Jakuba* odnoszone jest do Dawida i Jezusa. Autor *Godzinek* odnosi te słowa do Marii ze względu na jej wyjątkową rolę w przyjściu Zbawiciela na świat.

**Arka Przymierza.** Tak jak Arka Przymierza zawierająca tablice z dziesięcioma przykazaniami była dowodem Przymierza zawartego przez Boga z Izraelem, tak Maryja jest znakiem obecności Boga wśród ludu Bożego.

**Wieża Dawidowa.** W starotestamentowej *Pieśni nad Pieśniami* jest fragment sławiący piękno oblubienicy: „*Szyja twoja jak wieża Dawidowa*”. Najświętsza Maria Panna jest silną twierdzą, w której nie ma zła, jest bastionem dobra.

**Tęcza z pięknych farb złożona.** Kiedy Noe po potopie opuścił arkę i złożył Bogu ofiarę na ołtarzu, otrzymał od Boga błogosławieństwo; na obłokach pojawiła się tęcza jako znak przymierza zawartego między Stwórcą a stworzeniem. W *Apokalipsie św. Jana* obraz tęczy pojawia się nad tronem Boga. Maria, Matka pięknej miłości jest doskonałym odbiciem Miłosierdzia Bożego dla świata.

**Krzak Mojżeszów.** Na górze Horeb (Synaj) Bóg objawił się Mojżeszowi w krzaku płonącym, który się nie spalał. Serce Marii płonęło ogniem miłości i Bóg w niej się objawił przez swojego Syna, Jezusa.

**Różdżka Aaronowa.** Mojżesz położył przed Arką Przymierza 12 lasek kijaży, będących przedstawicielami 12 pokoleń izraelskich, usiłujących kandydować na urząd arcykapłana.

Na drugi dzień zakwitła laska Aarona, co było znakiem, że Aaron z woli Boga został arcykapłanem. Slicznym kwiatem urodzonym przez Marię jest Jezus.

**Runo Gedeona.** Gedeon, jeden z przywódców Izraela z *Księgi Sędziów* prosił Jahwe o znak, który by potwierdzał jego przywództwo w walce z wrogami. Tym znakiem było runo raz mokre, a ziemia dookoła sucha, innym razem runo było suche, a wokół była rosa. Bóg dał ten podwójny znak Gedeonowi. Matka Boża jest takim znakiem danym od Boga na drodze naszego zbawienia.

**Plastr miodu niezwykłego Samsona.** Jeden z wodzów Izraela, odważny Samson, był tak silny i odważny, że rozdarł lwa, a wracając później obok zabitego lwa wziął miód z roju pszczoł, który znalazł się w padlinie zwierzęcia. Maria jest źródłem siły w świecie pełnym zasadzek i niebezpieczeństw.

**Miasto Pańskie i brama na wschód wystawiona.** Miasto pańskie to Jerozolima, miejsce, które Jezus wybrał na wypełnienie swojej misji. Kto zwiedzał Jerozolimę na pewno zapamiętał Złotą Bramę (Wschodnią), przez którą wkroczył Jezus do miasta przed swoją męką (Niedziela Palmowa). W XVI w. sułtan Sulejman Wspaniały kazał zamurować bramę, by uniemożliwić oczekiwane przez Żydów przyście Mesjasza. Część Żydów wierzy, że brama ta zostanie otwarta w Dzień Sądu. Brama na wschód wystawiona odwołuje nas także do światła wschodzącego słońca. Przypomnijmy, że większość kościołów jest orientowana (prezbiterium skierowane na wschód). W Najświętszej Marii Pannie zamieszkał Bóg i jest też ona zapowiedzią ostatecznego przyjścia Chrystusa.

**Judyt wojująca** ( *Księga Judyty*). Samotna wdowa w sytuacji beznadziejnej dla narodu izraelskiego zabija przywódcę wojsk asyryjskich Holofernesa. W średniowieczu Judyta była przedstawiana jako zapowiadająca Marię, niewiastę odnoszącą zwycięstwo nad szatanem. Wielu artystów ( Botticelli, Michał Anioł, Mantegna, Chaucer) przedstawiało Judytę jako wzór męstwa i czystości.

**Rachel ożywiciela Egiptu nosiła.** Rachela, umiłowana żona Jakuba urodziła Józefa, który został sprzedany przez swoich braci do Egiptu jako niewolnik. Józef dzięki swoim zdolnościom stał się rządcą całego Egiptu, ratując naród i braci od śmierci głodowej. (Pięknie historię Józefa przedstawia powieść Tomasza Manna „Józef i jego bracia”). Józef jest figurą Jezusa, więc Rachela jest figurą Matki Bożej.

**Cedr czystości.** Drzewo cedr zawsze było bardzo cenione ze względu na zazwyczaj wysoki i prosty pień jak i bardzo miły zapach. Drzewo cedrowe jest odporne na działanie wszelkiego rodzaju robactwa. Okryte cały rok zielenią było symbolem wiecznotrwałego życia. W starożytnych pieśniach Maryję nazywano cedrem, ponieważ z woli Bożej wydała na świat Jezusa Chrystusa. Wezwanie – przenośnia „*cedr czystości*” jest jak całe *Godzinki* pochwałą Niepokalanej Maryi Panny.

Nie sposób wymienić wszystkich określeń Matki Bożej zawartych w *Godzinkach* – tu objaśniono tylko niektóre, z pozostałymi czytelnik i modlący się nie powinni mieć większych problemów; część zresztą jest powiązana z odpowiednimi wezwaniami *Litanii Loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny*. Początki tego nabożeństwa maryjnego, znanego większości katolików w Polsce już od pięciuset lat, sięgają XV wieku. Powstały prawdopodobnie w Hiszpanii. Pierwszy ich polski przekład wyszedł w druku w roku 1482 w „*Modlitewniku*”, w którym zawarte są pieśni autorstwa bł. Władysława z Gielniowa, stąd też temu Błogosławionemu mylnie przypisuje się ich autorstwo. Z całą pewnością ten wielki czciciel Maryi przyczynił się do rozszerzenia tego nabożeństwa. Obecny polski przekład *Godzinek* został, być może, ułożony przez znanego tłumacza Pisma Św., ks. Jakuba Wujka.

*Godzinki* stały się ulubioną modlitwą i pieśnią narodu polskiego. Śpiewała je szlachta, rycerstwo i lud. Pielgrzymi od śpiewania *Godzinek* rozpoczęli podróże. Były ulubionym nabożeństwem króla Zygmunta III. Baśń ludowa opowiada, że czarnoksiężnik Twardowski porwany przez czarta zawdzięczał ocalenie *Godzinkom*, bo zaśpiewał „*Z pokłonem Panno święta* „ i N. P. Maryja ocalała swego czciela. Były także inspiracją w twórczości polskich pisarzy (Wespazjan Kochowski, E. Żegadłowicz, K. Zawistowska). Bezpośrednio do *Godzinek* nawiązuje w utworze „*Salve Regina*” wybitny poeta Młodej Polski Jan Kasprzowicz:

Zawitaj, Pani świata,  
Niebieska Królowo,  
Witaj, Panno nad Panny, gwiazdo porankowa.  
Wieniec Twą skroń oplata,  
Zwity z promiennych liści;  
O, niech się w nich nadzieja biednych ludzi ziści!  
Biała jak śnieg Twa szata,  
a z białego łona lilia Twą czystością rośnie ubielona  
A wąż, który na ziemię przyniósł śmierć, przez Ciebie  
Został potępion na wieki  
Salve Regina”.

W drugiej połowie XX w. nabożeństwo zaczęło zanikać. Jednak starsi ludzie pamiętają, że ich matki, krzątając się rano po gospodarstwie, śpiewały *Godzinki* i umiały na pamięć wszystkie ich części. Episkopat Polski w trosce o podtrzymanie tej pięknej tradycji zalecił w 1972 r. śpiewanie *Godzinek* w parafiach przynajmniej przed niedzielną Mszą Świętą. *Godzinki* były też ulubioną modlitwą św. Jana Pawła II. Bogactwo myśli, piękno poetyckiego języka zasługują na to, aby dzisiaj powrócić do praktyki tego nabożeństwa, które stanowić codzienne uświęcenie czasu, można odmawiać przecież w każdym czasie i w dowolnej formie (słuchanie śpiewu, rozmyślanie, modlitwa ustna, śpiew). Czas poświęcony *Godzinkom* to na pewno czas zbawienny. W internecie na portalu you tube znajdziemy bez problemu odpowiednią dla siebie formę wokalnno-muzyczną *Godzinek*. W naszym kościele *Godzinki* są śpiewane przed niedzielą poranną Mszą Świętą.

## Bibliografia

*Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Warszawa 1971  
Manfred Burkert, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989  
Bogusław Krasnowolski, *Zabytki i wartości kulturowe*, w: *Sucha Beskidzka*, Kraków 1998  
*Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego*. Warszawa 2001  
Tomasz Antoni Żak, *Siedmiokroć wystawiam Ciebie Maryjo*, 2013



Nasze najpiękniejsze wspomnienia

# Ku pamięci Grzegorza Jani

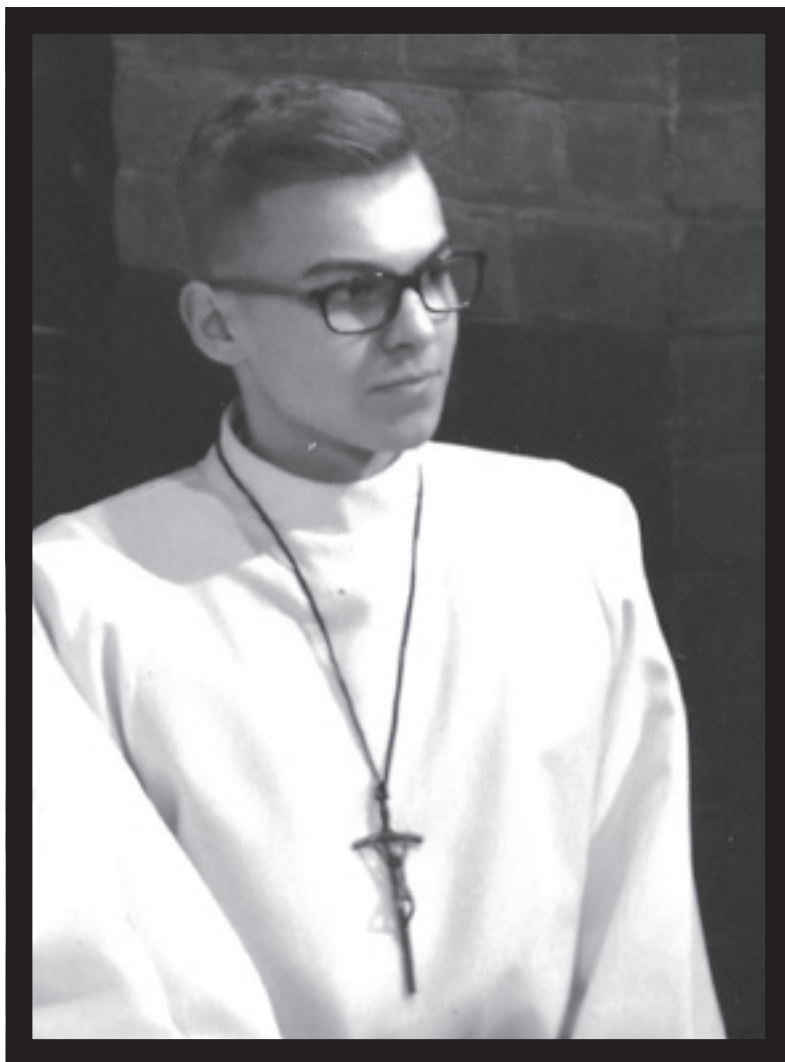
**Historia życia tego nastoletniego chłopca, choć krótka, naznaczona chorobą, jest niezwykła i zapadająca w pamięć, a jego pogrzeb był wielką manifestacją siły wiary i miłości silniejszej niż śmierć. Grzesiek umarł, choć wydawało się, że morze modlitwy, które zostało wylane zwłaszcza w ostatnich tygodniach jego zmagania z chorobą serca, wyprosi u Boga tak potrzebny cud. Dziś jednak wiemy, że śmierć nigdy nie jest dość odległa...**

niedoskonałe, duchowo biło dla Boga i bliźnich ze zdwojoną siłą.

Przed śmiercią, której nikt się nie spodziewał, zaangażował się w wolontariat parafialny podczas ŚDM. Jego historia, historia zwykłego-niezwykłego chłopaka poruszyła wielu, w tym biskupa Grzegorza Rysia, który w obecności tysięcy młodych odprawił w jego intencji mszę Świętą podczas pierwszego spotkania młodzieży po ŚDM w Tauron Arenie w Krakowie. Podczas rozpoczęcia ŚDM w Krakowie i w trakcie ich trwania papież i młodzi wielokrotnie wspominali grafika Maćka Cieślę, który współtworzył ŚDM, bardzo chciał w nich uczestniczyć, jednak zmarł na raka przed ich rozpoczęciem. Grzegorz Jania niejako spełnił marzenie Maćka, przeżył ŚDM, służył podczas nich Bogu i innym, by zgasnąć już po ich zakończeniu. Kardynał Dziwisz, zauważając w losach obu tych młodych chłopaków smutną, a jednak w obliczu miłosiernego Jezusa pełną nadziei klamrę ŚDM, wyraził przekonanie, iż młodzi uczestnicy tych dni, ci, którzy pozostali, mają w Maćku i Grzesku swoich patronów i orędowników u Boga.

Mimo, że słowa nadal sprawiają ból wiemy, że ciśna nie zmieni rzeczywistości ani nie wypełni pustki, nie dając zrozumienia dla śmierci tak młodej osoby, dlatego swoimi wspomnieniami, zamieszczonymi poniżej Jego bliscy ze służby ołtarza, tak jak potrafią, pragną uczcić Jego pamięć.

Wioleta Sulka



Dzień jego przejścia w świat nowy i piękniejszy był bowiem dniem normalnych zajęć w szkole, po których z przyjaciółmi, rówieśnikami, gdyby nie przebywał w szpitalu, pewnie spotkałby się na frytkach, oglądaniu filmów lub na zbiórce lektorskiej. Bo właśnie z suską Służbą Liturgiczną Ołtarza łączył go nie tylko Chrystus i wspólne modlitwy, ale też przyjazne rozmowy, wyjazdy, po prostu przyjaźń.

W pamięci tych, którzy mieli okazję spotkać go na swej drodze był wzorem pokory i przykładem, że można być tak zwyczajnie świętym, bo to znaczy być normalnym. Grzesiek kochał życie i co można zauważyć, słuchając jego przyjaciół czy przeglądając jego zdjęcia, był zawsze uśmiechnięty i ten uśmiech oraz „szalone” pomysły sprawiały, że zjednywał sobie ludzi, którzy lgnęli do niego zapaleni jego entuzjazmem. Widział w swoim życiu cel i sens poświęcania się dla drugiego. Nabożeństwa Różańcowe i Msza Święta w dzień powszedni były dla niego odskocznią od codziennych zajęć, a zarazem źródłem siły wewnętrznej, którą pomimo choroby dostrzec można było z jego promieniejącej twarzy i radosnego wzroku.

Jako młody chłopak potrafił doskonale pogodzić życie zwyczajnego nastolatka z wyznawaną wiarą i pasjami. Mimo iż wszyscy wiedzieli o jego chorobie, on sam nie chciał z jej powodu żadnych taryf ulgowych, dlatego nikt nie patrzył na niego przez jej pryzmat. Jego chore serce go nie definiowało – fizycznie



Fot. Szymon Wągiel

Razem z Grzesiem wstępowałem na kandydata, ministranta, a później na lektora... Każdą Mszę, na której służyłem z nim wspominam bardzo dobrze, był dobrym lektorem, a przede wszystkim dobrym człowiekiem. Grzesia z pewnością zapamiętam jako dobrego i uśmiechniętego człowieka, jako wzór do naśladowania. Jego śmierć jest dla nas wielką stratą.

Joachim Cholewa

Grzegorza zapamiętam jako zawsze uśmiechniętego, skorego do pomocy młodszemu kolegę. Był to chłopak jeden z niewielu, który potrafił sam o czymś pomyśleć, rzucić dobrym pomysłem, niczego nie zepsuć w kluczowym momencie. Był zawsze tam gdzie był potrzebny. Zawsze, gdy go o coś poprosiłem, odpowiadał „nie ma sprawy”. Miał w sobie coś takiego fajnego, po prostu Bożą iskrę. Grzesiu... Przepraszam, że nie przeczytałem czytania na Twoim ostatnim pożegnaniu tak, jak na to zasługiwałeś. Grzesiu! Dziękuję, że byłeś.

Szymon Wągiel

Grzesiek Jania był lektorem, którego nigdy nie upomniałem w zakrystii – po prostu nigdy nie było takiej potrzeby. Dla wielu młodych może być wzorem pokory. Cechowała go niezwykła dojrzałość, która moim zdaniem wynikała z czterech źródeł: wychowania i wartości jakie przekazywali mu rodzice, osobistej relacji z Bogiem, którą rozwijał przy ołtarzu jako ministrant i lektor, stanu jego zdrowia jaki mu towarzyszył i przede wszystkim to była niewątpliwie część jego osobowości. Wiedziałem, wszyscy wiedzieliśmy o jego chorobie, jednak nigdy nie patrzyliśmy na niego przez jej pryzmat, powodowała to jego po-

stawa, pełna pokory i nieużalania się nad sobą. Bardzo pomógł jako wolontariusz, zapamiętam go jako uśmiechniętego chłopaka.

ks. Piotr Płoskonka

Nie bardzo umiem znaleźć odpowiednie do tego słowa, by odpowiednio wspomnieć, pożegnać Grzeska. Jedno co mogę o nim powiedzieć, to to, że był naprawdę porządny chłopak i wielka szkoda, że już go nie ma wśród nas. Wierzę jednak, że na pewno jest w lepszym miejscu i to jedyne dla mnie pocieszenie w tej sytuacji.

Bartosz Sarlej

Gdy stajemy w obliczu tragedii śmierci osoby, która choć była nam bliska, a nawet gdy nie mieliśmy sposobności jej poznać, ale z relacji osób trzecich wiemy, że był to wartościowy i dobry człowiek, naturalnymi są ogarniające nas takie uczucia jak żal i smutek, a nawet rozpacz. W ślad za nimi podążają kolejne emocje – lęk, poczucie bezradności i braku sensu dalszego istnienia, uczucie pustki, jaka powstała po odejściu ważnej dla nas osoby. Wobec śmierci, ale i wobec emocji jej towarzyszących, my – wszyscy ludzie – jesteśmy sobie równi. Smutek, który nadal wszyscy czujemy, wbrew temu że serca nam podpowiadają, że jest już z Bogiem, jest tylko etapem całego procesu żałoby, a uczucia żalu i pustki przemijają, gdy przywołamy Cię Grzesiu w swych wspomnieniach, pięknych i radosnych. Mamy ich wiele. Grzesiu... mimo, iż minęło już trochę czasu od twojego pogrzebu wciąż łapię się na tym, że mimo, iż nie ma Cię w grafiku do służenia, to ja w zakrystii ciągle na ciebie czekam, bo wydaje mi się że przecież zaraz przyjdiesz, jak zawsze...

Dominik Paryla



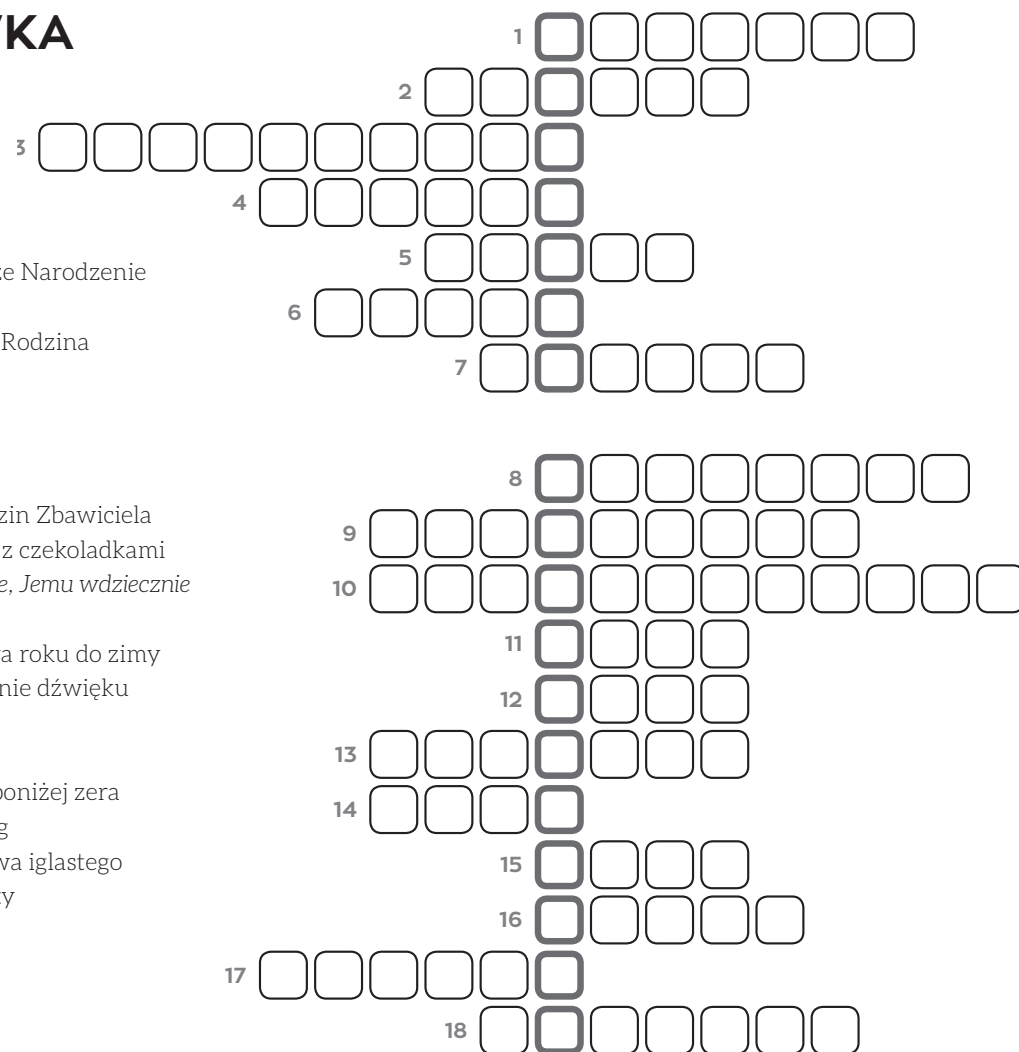
# Kącik Malucha



## KONKURS – PREZENT URODZINOWY DLA MAŁEGO PANA JEZUSA

Kochane dzieci i rodzice, zapraszamy do udziału w konkursie na **prezent urodzinowy dla Małego Nowonarodzonego Pana Jezusa**. Czekamy na Wasze pomysły – **prosimy o własnoręczne wykonanie prezentu**, który trzeba zostawić w szopce bożonarodzeniowej w naszym kościele. Niech prezent będzie podpisany, imię i nazwisko, wiek dziecka. Tak jak trzej królowie i pastarze którzy przynieśli Mu to, co mieli najcenniejszego i my zrobimy Mu prezent. Na autorów najciekawszych pomysłów czekają nagrody. Termin złożenia prac do **6 stycznia**. Rozstrzygnięcie **8 stycznia na Mszy św. dla dzieci o godz. 11.00**.

## KRZYŻÓWKA

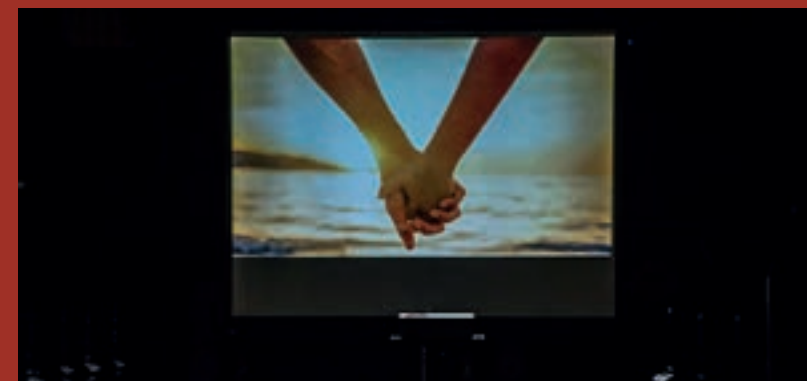


1. Dom ptaków
2. Poprzedza Boże Narodzenie
3. Kolędy i ...
4. W niej Święta Rodzina
5. ... Chrystus
6. Zły król
7. Mama Jezusa
8. Miejsce narodzin Zbawiciela
9. ... adwentowy z czekoladkami
10. ... *przybywajcie, Jemu wdziecznie przygrywajcie*
11. Przeciwna pora roku do zimy
12. Z wielokrotności dźwięku
13. Był nim Jezus
14. ... Narodzenie
15. Temperatura poniżej zera
16. Z nimi na kulig
17. Gatunek drzewa iglastego
18. Z nim na roraty

## ŚWIĄTECZNY REBUS



# Historia ich miłości



Świat pędzi coraz szybciej. Nie zatrzyma się, by znaleźć czas na szukanie Boga, nie zatrzyma się dla żadnego z nas. Dlatego Bóg nie czeka, przychodzi. Czy będziemy umieli się zatrzymać?

Takie wyzwanie podjęliśmy 16 grudnia, podczas trzeciego już dorocznego czuwania adwentowego, tym razem zorganizowanego pod hasłem „Historia ich miłości”.

Opowieść o miłości Maryi i Józefa - od pierwszej rozmowy aż do narodzin Jezusa - przeplatała się z modlitwą zanoszoną za małżeństwa, rodziny, rodziców, dzieci... jednocześnie ukazując nam jeszcze jedną historię: miłość Jezusa do każdego z nas. Historię, którą możemy współtworzyć każdego dnia.



# Zakończenie Roku Miłosierdzia

**Rok Miłosierdzia był rokiem szczególnej łaski. Choć upłynął tak szybko, wciąż mamy w pamięci migawki z tego czasu: Ojciec Święty otwiera Bramę Miłosierdzia w Bazylice św. Piotra, ks. kard. Stanisław Dziwisz otwiera Bramę Miłosierdzia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, ks. proboszcz Andrzej Klimara błogosławi parafian Najświętszym Sakramentem podczas Mszy św. otwierającej Rok Jubileuszowy w naszej parafii, celebруем 1050 rocznicę Chrztu Polski, radujemy się Świątowymi Dniami Młodzieży, przeżywamy intronizację Jezusa Chrystusa...**

Nasza grupa – Grupa Miłosierdzia – na różne sposoby włączyła się w obchody Roku Jubileuszowego. Niejednokrotnie odwiedzaliśmy Łagiewniki, Kalwarię Zebrzydowską czy Maków Podhalański, przechodziliśmy przez Bramy Miłosierdzia, uczestniczyliśmy w Mszach św. oraz przystępowaliśmy do sakramentów, by uzyskać odpust zupełny ofiarować go za dusze w czyśćcu cierpiące lub oczyścić własne serce, aby móc podobać się Panu. Mieliśmy zaszczyt poprowadzić październikowe rozważania tajemnic różańcowych, odmawiać w każdy piątek przez wieczorną Mszą św. koronkę do Bożego Miłosierdzia, śpiewać pieśni naszemu Bogu – przepraszając Go, dziękując Mu, wielbiąc Go.

Ogromną radość dała nam możliwość włączenia się w Światowe Dni Młodzieży – zarówno w Suchej Beskidzkiej, jak i w Brzegach, gdzie część z nas miała okazję uczestniczyć w Mszy św., którą odprawił Ojciec Święty i wysłuchać jego homilii. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy tam być z papieżem Franciszkiem

i młodzieżą z całego świata. Było to cudowne przeżycie mimo trudu, jakim było przejście kilkunastu kilometrów piechotą. To dla nas do dziś niezapomniane chwile – duchem czuliśmy się młodzi pomimo wieku, który widnieje w naszych metrykach.

Jednym z ostatnich wspomnień jest zakończenie Roku Miłosierdzia w Suchej Beskidzkiej. Uroczystą Mszę św. koncelebrowali ks. proboszcz Andrzej Klimara oraz ks. Józef Łędzki, homilię wygłosił zaś ks. Mateusz Bochenek. Nasza grupa podczas tej Eucharystii zaniósł na ołtarz dary w postaci chleba i wina, a także złożyła srebrne serce jako wotum wdzięczności – dziękując Panu Bogu za wszelkie otrzymane łaski i odpusty zupełne. Serce to będzie przypominało nam wszystkim, że prawdziwą Bramą Miłosierdzia jest serce Jezusa, przez które nieustannie musimy przechodzić, aby osiągnąć swój cel – niebo. Aby umieć kochać Boga, widzieć tylko dobro w drugim człowieku i żyć uczynkami miłosierdzia.

Irena Wróbel







# ŚDM trwa nadal...

Pod hasłem „Are you ready? YES” w Tauron Arena Kraków odbyło się pierwsze spotkanie 28 października tego roku. Z inicjatywy bp. Grzegorza Rysia zorganizowano cykl spotkań z myślą o wszystkich tych, których połączyła idea Światowych Dni Młodzieży.

„Chcemy w ten sposób odpowiedzieć na pytanie papieża Franciszka: czy jesteście gotowi, by być nadzieją przyszłości?” Nasza parafia odpowiedziała na to wezwanie, za zachętą ks. proboszcza Andrzeja Klimary oraz przy pomocy katechetki Wiolety Sulki, zorganizowano wyjazd, w którym uczestniczyła młodzież z sukich szkół średnich oraz pozostali chętni parafianie. Program spotkania to uwielbienie śpiewem i tańcem, świadectwa i uroczysta Msza Święta sprawowana za zmarłego Grzegorza Janię, naszego lektora.

Kolejnym wydarzeniem które miało miejsce 13 listopada w tym samym miejscu na Tauron Arenie był koncert dziękczynny BÓG LICZY NA CIEBIE, który cieszył się dużym zainteresowaniem z powodu występu wielu gwiazd. Wielu z uczestników ŚDM podczas Drogi Krzyżowej poruszył rysunek piaskiem – podczas koncertu zobaczyli także specjalną kompozycję, która do niego nawiązywała. Z naszej parafii wybrali się wolontariusze oraz młodzież z Grupy Apostolskiej pod opieką ks. Piotra Płoskonki.

Wioleta Sulka

